Nr 63. Kraków, 17 Marca — Niedziela. Rok 1872.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	zlr. 20 —	zlr. 5 —	zlr. 2 —
we **Lwowie:** w Ajencyi „Czasu"	„ 21 —	„ 5 c. 25	„ 2 —
Pocztą w państwie Austryackiém	„ 24 —	„ 6 —	„ 2 cen. 25
„ do całych Niemiec	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	talar 1 sgr. 15
„ do Francyi i Anglii	fran. 108	fran. 27	fran. 10
„ do Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie przy ulicy Mikołajskiéj pod L. 444. — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Mikołajskiéj w domu pod L. 444; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, J. Wildta przy ulicy Grodzkiéj, Bióro zleceń A. P. Świerczewskiego i Sp. przy ulicy Szewskiéj Nr. 20, handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego, i handel papieru Z. J. Wywiałkowskiego w Rynku, tudzież wszystkie Urzęda poczt. austr. **Ogłoszenia** (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 c., oraz za opłatą należytości stemplowéj po 30 c. od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie. **Prenumeratę i Ogłoszenia** przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Antoni Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr. 38. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny. pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr. 11," w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *F. Löb*, Wollzeile Nr. 2, i *R. Mosse*, Seilerstätte 2, — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem *G. L. Daube et Comp.*

Z dniem 15 marca ustało dawne wydawnictwo dziennika „Czas"; nowe zaś podjął redaktor odpowiedzialny Antoni Kłobukowski.

Przedpłata na „CZAS"

od d. 1 kwietnia 1872 r.

	W Krakowie —	we Lwowie —	w całéj Austryi:
rocznie	zlr. 20	zlr. 21	zlr. 24
półrocznie	„ 10	„ 10 c. 50	„ 12
kwartalnie	„ 5	„ 5 „ 25	„ 6
miesięcznie	„ 2	„ 2 „ —	„ 2 c. 25.

Prenumeratę przyjmują:

we Lwowie: Ajencya „*Czasu*" A. Piątkowskiego, plac Katedralny l. 31; — *w Wiedniu:* A. Oppelik, Wollzeile 22; — *w Paryżu* (na Francyę, Belgię i Anglię): pułkownik Wincenty Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1; wreszcie wszystkie urzędy pocztowe w kraju i zagranicą.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się od każdego pierwszego dnia miesiąca.

Prenumeratę najdogodniéj przesyłać przekazem pocztowym.

Cena „*Czasu*" za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 16 marca.

Sejm czeski rozwiązany. Czemu nie wcześniej, skoro ministeryum dzisiejsze powstałe w skutek zerwania układów, tak daleko przez hr. Hohenwarta posuniętych, jest już z samego założenia przeciwieństwem ugody czeskiej? Zapewne opóźnienie tego kroku spowodowały pewne przygotowawcze prace. Potrzeba było już w samym obrębie Rady państwa wypróbować siły, zapewnić się o przewadze na każdą ewentualność, obmyśleć środki zaradcze w nowellach wyborczych, a wreszcie wszelkiemi sposobami próbować, czyby się niedało wzmocnić stronnictwa niemieckiego i wiernokonstytucyjnego w samych Czechach. Nic bowiem łatwiejszego, jak rozwiązać sejm czeski: próbowano już tego niejednokrotnie, cóż kiedy bezskutecznie, owszem środek ten wychodził na korzyść opozycyi prawnopolitycznej i obozu narodowego czeskiego, który za każdemi wyborami coraz potężniej i bardziej jednolicie występował, zdobywając swoim kandydatom coraz więcej krzeseł w sejmie.

Jak wszystko w austryackim konstytucyonalizmie na wspak się dzieje, tak nie potrzeba rozwiązania sejmu osłabiała rząd, ale konieczność obrachowania się z następnym, coraz bardziej nieugiętym i coraz bardziej zwartym w opozycyi.

Skoro ustawa o bezpośrednich wyborach w ogólności nie została jeszcze przeprowadzoną, rozwiązanie sejmu czeskiego wydaje się być tylko wstępem do zastosowania nowelli o bezpośrednich wyborach z konieczności; w tej operacyi zapewne tylko epizodem będą wybory do samego sejmu. Wprawdzie dzienniki oddające usługę półurzędowych organów, twierdzą, iż rząd zyskuje sobie stronników pomiędzy szlachtą w Czechach i odciąga ją częściowo od obozu federalno-narodowego, do którego gromadnie przystąpiła. Czy ta rachuba nie jest tylko wypływem oficyalnego optymizmu— niebawem wybory z większej własności przekonają. Gdyby nawet tak było, gdyby część szlachty pod naciskiem różnych wpływów zerwała solidarność, to i tak stronnictwo narodowe i stronnictwo t. z. feudalne zbyt są silnemi, aby opozycya na przyszłym sejmie miała ustąpić; owszem im zawziętszą będzie walka wyborcza, tem spodziewać się wypada większego oporu.

Próby nowych systematów wyborczych są jedynem wyjściem dla polityki antiugodowej; czy są jednak wyjściem radykalnem do stanowczego unormowania stosunków wiodącem?

Jeśli tylko chodzi o uzupełnienie kompletu Rady państwa, o utrzymanie rządu stronnictwa, o ciągłość fikcyi konstytucyjnej, to skutek będzie niewątpliwym. Wszak i bez nowelli o bezpośrednich wyborach z konieczności, według dawniejszej ustawy umiano zawsze skompletować Radę państwa werbunkiem posłów wiernokonstytucyjnych z Czech. Można tę sztukę konstytucyjnego eskamotowania udoskonalić, można ją w ogólny system na stałych bezpośrednich wyborach oparty zamienić, ale na dnie tych experymentów nie będzie prawdy, a raczej prawda wypłynie na wierzch nawet z pod takich prób. Ruch narodowy i opozycyjny, który właśnie w skutek stawianych mu zawad i oporu rozwija się i wzmaga w Czechach, zdoła następnie owładnąć i te narzędzia wyborcze, stworzone dla użytku centralistów.

Rozwiązanie sejmu czeskiego jest naturalną konsekwencyą kierunku, jaki świeżo minister z powodu sprawy galicyjskiej w komitecie konstytucyjnym przypomniał, kierunku mającego zaryglować drogę ugodną. System ten musi raz przejść i przebyć wszystkie swoje konsekwencye, zanim się zużyje.

Jakkolwiek nie zwykliśmy łączyć tak odmiennych i różnych spraw, jak sprawa czeska i sprawa galicyjska, wszelako znając naturalną konsekwencyę pewnych prądów, aż nadto widoczna, że obecne stadium układów w kwestyi rezolucyjnej, spotykające się z rozwiązaniem sejmu czeskiego, nie może być wzięte za dobrą wróżbę dla naszego kraju.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Wiedeń 15 marca.

Ministeryum korzysta ze swojéj władzy. Gabinet na obranéj przez się drodze znowu się posunął o krok naprzód. Rozwiązaniem sejmu czeskiego usunięto, że tak powiemy — ostatni szaniec autonomiczny z epoki rządów hr. Potockiego i hr. Hohenwarta. Rozpisał i gabinet hr. Potockiego w swoim czasie wybory bezpośrednie w Czechach, lecz nie dotknął tego szańca autonomicznego, aby w danym razie znowu rozpocząć rokowania z delarantami, a nierozwiązany sejm czeski przeszedł następnie w dziedzictwo gabinetu hr. Hohenwarta, a wreszcie i gabinetu ks. Auersperga. Stósownie do panującego systemu, sejm czeski zawsze bywa osią experymentów politycznych. Od rządu zwykle zależy, jaką ma być większość sejmu czeskiego, czy czeska, czy niemiecka, ponieważ wybory z koła większych posiadłości stanowią o barwie politycznéj sejmu, w tem zaś kole wyborczem ponajwiększéj części rozstrzygają głosy dworskie. Jak dzień po nocy, tak w Czechach w miarę nacisku rządowego następuje sejm niemiecki po czeskim, i na odwrót. Nie dziwilibyśmy się więc wcale, gdyby i tym razem udało się rządowi uzyskać przewagę w sejmie prażskim pomimo znanej sprężystości i ruchliwości agitatorów czeskich. Pewnem wszelako jeszcze nie jest zwycięztwo rządu, które jeżeli je gabinet osiągnie, przysporzy około 15 głosów stronnictwu wiernokonstytucyjnemu i zapewni mu potrzebną ilość $^2/_3$ głosów w Izbie poselskiej. W chwili zebrania się sejmu czeskiego tj. d. 24 kwietnia gasną mandaty tych deputowanych do Rady państwa, co wyszli z wyborów bezpośrednich w Czechach. Gdyby nadspodziewanie sejm czeski znowu miał uzyskać barwę czeską, sejm odmówi wysłania deputowanych do Rady państwa a rząd będzie zmuszony powtórnie rozpisać wybory bezpośrednie w Czechach. Rząd zatem musi być prawie pewnym rezultatu kampanii wyborczej w Czechach, bo w przeciwnym razie zaoszczędziłby sobie niewątpliwie zbytecznej agitacyi wyborczoj. Nic dziwnego, że *Nowa Presse* dzień dzisiejszy w kalendarzu swoim znaczy czerwono, ale może cokolwiek za głośno myślała, drwiąc sobie od razu z ugody galicyjskiej, którą dziś już uważa za mniej potrzebną. Nie wiem, czy rząd będzie dziennikowi temu wdzięcznym za pierwszy jego krzyk radości na wiadomość o rozwiązaniu sejmu czeskiego.

Posiedzenie wydziału konstytucyjnego, które się miało dziś wieczór odbyć, odłożono na jutro. Następne posiedzenie Izby poselskiej przypada we wtorek.

Opowiadania *Dziennika Polskiego* o wieściach szerzonych w Galicyi o przyszłej wojnie między Prusami i Rosyą z jednej a Austryą z drugiej strony, bardzo bawią polityków tutejszych. Wiadomości te bierze się bowiem ze strony humorystycznej. Widocznie kronikarz niedzielny *Dziennika* pisze teraz artykuły wstępne zapewne w szlachetnym zamiarze zastąpienia braku w dziennikarstwie polskiem *Kladderadatscha*.

Hr. Beust chce widocznie korzystać z kłopotów rządu węgierskiego. Od kilku dni przyjazne byłemu kanclerzowi dzienniki silą się na wywody, że źle w Peszcie, odkąd hr. Andrassy bawi w Wiedniu. Tendencya jasna. Gdyby hr. Andrassy powrócił do Pesztu, hr. Beust mógłby zawitać do Wiednia.

Peszt 13 marca.

(W.) Wczorajsza *N. fr. Presse* doradza Węgrom, aby wyjścia z obecnego parlamentarnego zaułka nie szukali ani w kompromisie, ani w rozwiązaniu sejmu, lecz aby większość uchwaliła zamknięcie rozpraw i przyjęcie ustaw ryczałtem; bo... bo większość ma siłę w ręku, a regulamin Izby nie jest ustawą. *N. fr. Presse* zapewnia przytem, że tak samo w Austryi radzić wypada. — Może że rady wiernokonstytucyjnego organu znajdują zwolenników po tamtej stronie Litawy, a jego teorye konstytucyjne wyznawców wśród koteryj dążących do panowania. Tutaj na rady te wielką zwrócono uwagę, lecz co najwyżej mogą one wywołać skutek wprost odmienny od zamierzonego, to jest usposobić pojednawczo zacieklejszych pomiędzy walczącymi.

Najpoważniejsi z przywódzców deakistowskiego stronnictwa uważali od początku konfliktu parlamentarnego za największy tryumf swej sprawy, że większość w ich stronnictwie nie dała się porwać nadużyciami parlamentarnemi lewicy do uchwalenia zamknięcia obrad. W popędliwem chwytaniu się środków niezastosowanych do względów i zasad państwowych Węgier, leżało podług nich główne niebezpieczeństwo sytuacyi. Co zaś do regulaminu, większość dała świetny dowód, czy przepisy ustanowione dla siebie samych uważa albo nie za prawo. Kto chce stanowić prawa dla ogółu, musi okazać przedewszystkiem uszanowanie dla praw, dla zasad przyjętych przez siebie samego. Takie tu panują pojęcia w tej ciężkiej chwili co do prawności i konstytucyonalizmu.

Przyjęto też zasadę, że zamknięcie obrad jak każde inne świeżo uchwalone rozporządzenie regulaminowe, obowiązywałoby dopiero od następnej sesyi sejmowej. Nie pomogłoby więc na teraz do wyjścia z trudności. W każdym wszakże razie zapatrywania objawiające się tutaj z powodu zajść w parlamencie dowodzą, że względy na podstawy konstytucyonalizmu i na zewnętrzny stosunek Węgier, nie przestały być pierwszorzędnemi i w obecnem zajściu, choć trudno się dopatrzeć wyższej idei przewodniej, tak po jednej jak i drugiej stronie, któraby rozświecała drogę do wyjścia z zaułka.

Izba wciąż obraduje nad długością codziennych posiedzeń, prawdopodobnie jutro lub pojutrze dopiero skończą się te obrady. Wtedy dopiero przejść będzie można do nowelli wyborczej. Będzie to tryumfem dla rządu i dla większości, że nie potrzebowała zawierać kompromisu, aby utrzymać zasady rządów konstytucyjnych, opartych na większości. Świetne wystąpienie wczoraj ministra finansów Kerkapolego, jedyne zresztą, jakiem odparto potok opozycyjnego gadulstwa, miało za zadanie stwierdzić wytrwałość większości przy zasadach.

Sytuacya nie jest już ta sama co przed kilku dniami. Znaczna część deakistów nie widzi potrzeby obstawać *à tout prix* przy przedłużeniu mandatów poselskich na lat 5. Parlamentarne zasady i dobro kraju widzi ona tylko w przeprowadzeniu nowelli wyborczej, porządkującej wybory i objaśniającej niedokładną ustawę wyborczą z r. 1848. Tego samego celu pragnie także lewica. Dyskusya nad nowellą może nie doprowadzić do rezultatu. O kompromisie nie może być jeszcze mowy, lecz gdy większość opuszcza zamiar przedłużenia okresu sejmowego na lat 5, a lewica poczyna wpływać napowrót z umiarkowaniem na lewicę skrajną, jak to dziś było w Izbie, możność kompromisu nie jest wykluczona.

Ktoby wyszedł zwycięzcą moralnym jest rzeczą mniejszej wagi. Zasada konstytucyonalizmu ocalałaby pomimo tak trudnego przejścia, a postanowienia nie cierpiące zwłoki, jak: organizacya stolicy, uposażenie uniwersytetu w Kołoswarze, środki zapobiegawcze przeciw zalewom, które tej jesieni nawiedziły przeszło półmiliona morgów w okolicach najżyzniejszych, i środki odwrócenia nędzy od ludności okolice te zamieszkującej, mogłyby jeszcze przed końcem sesyi sejmowej wejść w życie.

Kryzys parlamentarna obudziła snać nietylko w Wiedniu nieuprawnione nadzieje. Miletics w swojej *Zastawie* wzywa Serbów, aby się wstrzymali od udziału w życiu węgierskiem, a dążyli do przejścia pod władzę rządu wiedeńskiego. Tendencya nie straszna zaiste, bo bardzo maluczkie siły Mileticsa wraz ze wszystkiemi jego zwolennikami. W każdym razie służyć ona może za upomnienie dla stronnictw sejmowych. Wartość zaś tych nagłych sympatyj Miletiesa dla rządu wiedeńskiego objaśnia najlepiej zawarte w temże numerze *Zastawy* podziękowanie gorące nieznajomemu dawcy za dar pieniężny na pokrycie grzywien prasowych *Zastawy*. Dawcą tym są sfery rządowe w Belgradzie, które z 500 dukatami przyszły w pomoc *Zastawie*.

Telegramy z Zagrzebia potwierdzają, com wam przed kilku dniami donosił, że nie można ufać nrzędowym zaprzeczeniom o cofnięciu dymisyi przez pułkownika Truskiego i o wybornej harmonri między władzami centralnemi w Zagrzebiu z komisaryatem w Belowarze. Owszem, zdaje się, że nieporozumienie rozszerzyło się o tyle, że komisarz królewski nad Pograniczem kroacko-slawońskiem dotąd niesprowincyalizowanem, jen. Mollinary, zarazem głównodowodzący w Zagrzebiu, wziął stronę władz wojskowych. Z Zagrzebia zapewniają, że wszyscy trzej zwierzchnicy (jak Mollinary, jen. Rosenzweig i pułk. Truski) otrzymali dymisyę wraz z odznaczeniem ich wysokiemi orderami za oddane usługi. Nie śmiem poręczać tych wiadomości, jakkolwiek nie brak im pewnego prawpodobieństwa.

Z Wołynia 10 lutego.

Pomimo wytężania wszystkich sił swoich dla tępienia katolicyzmu, Rosya ma w łonie swojem tyle sekt religijnych, tyle odszczepieństw od urzędowego prawosławia, na które ostatecznie targnąć się nie śmie, a które trapią ją nieustannie.

Żadna jednak sekta religijna nie zapuściła swoich korzeni tak głęboko i tak spiesznie nie szerzy się w Rosyi jak w obecnym czasie nihilizm. Nie jest on właściwie żadną sektą odrywających się od prawosławia ludzi; jest to po prostu wyrzeczenie się i zaparcie wszelkiej idei religijnej i zatopienie w najgrubszym materyalizmie. Dla tego właśnie w prędkim czasie tak wielu zwolenników pozyskał, dla tego nawet masy ludu moskiewskiego tak lgną do niego, bo uwalnia on od obowiązków, jakie religia, prawo i porządek społeczny na ludzi wkłada. Apostołów osobnych i wybranych dla propagowania tej idei nie potrzeba. W każdem towarzystwie, od najwyższych aż do najniższych, znajdzie się ktoś z wymowniejszych, który kilka słów najgrubszym tchnących materyalizmem puści w obieg, ludzie zaś skłonniejsi zawsze do tego co rozwalnia, niż co ścieśnia, łatwo smakują w takiej nowości, i tak powoli zrzucają z siebie po trochu, i pozbywają się skrupułów religijnych, aż w końcu dochodzą do tego, że bez żadnej religii zostają.

Moskiewskie prawosławie nie zdolne do szczepienia idei religijnej, usposobione i nauczone tylko opowiadać, i strzedz idei caryzmu, ani państwu ani społeczeństwu moskiewskiemu nic może oddać tej usługi, jakie prawdziwa religia oddaje ludziom. Nihilizm więc jako nie ma żadnego hamulca, w potrzebie zasłaniając się nawet formą prawosławia, próżen obawy o swoją propagandę, szerzy się niezmiernie.

Są w nim już różnych stanów, powołania i płci ludzie. Są urzędnicy wyżsi i niżsi, wojskowi wszystkich stopni, mnóstwo kobiet w samych najwyższych sferach społecznych, a nawet pomiędzy moskiewskiem duchowieństwem nieraz spostrzegać się daje kiełkujące ziarno nihilizmu. Opowiadają nawet i piszą, że w głębi ziem moskiewskich dochodzi on już aż do prostego ludu. Jest on więc narodowym moskiewskim, skoro tak szybko zdobył dla siebie prawo obywatelstwa w śród tej społeczności.

W naszem jednak katolickiem społeczeństwie, ani pomiędzy ludem wiejskim przymusowo od katolicyzmu oderwanym i złączonym z prawosławiem, śmiało rzec możemy nihilizmu nie ma wcale. Najmocniej nawet jesteśmy przekonani, że w prowincyach polskich pomiędzy ludnością miejscową przyjąć się on nie może. Jest to skutkiem za przeszłych czasów głęboko wpajanych zasad religijnych, których nawet prawosławie nie osłabiło wcale. Nawet w Ukrainie z samego położenia swego więcej narażonej na wpływy moskiewskie, pomiędzy ludem wiejskim nigdzie dostrzedz się on nie daje.

Za to jednak w miastach naszych gdzie żywioł moskiewski reprezentowanym jest przez urzędników i wojskowych, codzień prawie z nihilizmem

Część literacko-artystyczna.

KILKA SŁÓW

z powodu recenzyi

Wykładu Bajek Krasickiego,

umieszczonej w Nr. 54 „Czasu."

Na to, że prawdziwy sens bajek Krasickiego nie zawsze z łatwością da się odszukać, nie potrzebowałbym innego dowodu jak ten, że recenzent proponuje odmienny od mojego wykład bajki: *Wierzba i Lipa*. Przytoczywszy moję parafrazę, autor artykułu mówi:

„Zdawałoby się, że i Krasicki chciał tu coś in„nego usymbolizować, niż komentator podaje. Wcale „też nie naciągając Bajki, możnaby wnosić, że miał „na myśli te wrzody i kalectwa, jakie się trafiają „w organizmie państwowym narodów, robiących „z nich zarzuty jeden przeciw drugiemu. Anarchia, „wolność nie miałażby prawa przyganiać zbestya„leniu despotyzmu?"

Ponieważ wykład ten nie jest wysnutym wprost z tekstu, przeto należy do niego tekst przymierzyć, żeby się przekonać, czy się z nim zgodzi. Najprzód, uważać można, że w bajkach politycznych Krasicki bierze zwykle przykłady ze świata zwierzęcego, zapewne dla tego, że w tego rodzaju stosunkach dany do usymbolizowania materyał musi być koniecznie pragmatyczny, wymagający ruchu żywych sił i energii skierowanej do jakichś celów; dla tego też lwy, niedźwiedzie, wilki, lisy, koty, owce, myszy nawet i szczury dostarczają dosadnej charakterystyki, wskazującej zwykle od razu kogo to moralista pod daną maską ucharakteryzował.

Tu mielibyśmy trudniejsze zadanie, zwłaszcza wiedząc dobrze, że Krasicki nie bierze pierwszych lepszych z brzegu symbolów, ale, że w wyborze postaci wprowadzonych do bajek kieruje się zawsze rozumną intencyą, a nadto, że u niego (w bajkach epigramatycznych) żaden wyraz nie jest postawiony napróżno lub nie na właściwem miejscu. Nie wszystko więc jedno, czyby tu wprowadził gruszkę i topolę, albo dąb i sosnę; owszem, trzeba przyjąć, że nie bez zamiaru wybrana Wierzba, i nie bez zamiaru Lipa. Otóż, jakito organizm państwowy dałby się przyrównać do Wierzby, a jaki do Lipy, w głowę zachodzę i konceptu mi nie starczy. Idźmy dalej. Dwa te organizmy państwowe mają sobie wzajemnie przyganiać, mają sobie zarzuty robić; w tekscie tego nie widzę. Widzę wielkie zadziwienie Wierzby, która sobie zdać z tego sprawy nie może, dla czegoto Lipa, ozdoba drzewnej gromady, w tak zdrowem miejscu, w lesie (gdzie się to rzadko zdarza), i jeszcze na wiosnę, kiedy się wszystko odmładza, nagle usycha, liście traci i zginąć ma niebawem. Przestrzega ją o tem Wierzba, jakby w mniemaniu, że w porę przestrzeżona, Lipa zdoła sobie poradzić i niebezpieczeństwa uniknąć. Na tę przestrogę Lipa nie łajaniem odpowiada, ale nauką. Objaśnia, że przyczyną jej zguby są chrząszcze i gąsiennice, i dodaje, że dziwić się temu Wierzba nie powinna, bo takie lub inne owady każdemu drzewu, samej nawet Wierzbie, mogą zagrażać i o przedwczesny zgon je przyprawić. Taki dyalog wiernie z tekstu skalkowany, z wielką chyba trudnością dałby się podciągnąć pod temat przez recenzenta wskazany, według którego zdawałoby się, że Wierzba ma mówić do Lipy: „chorujesz na zbestyalenie despotyzmu," a Lipa zapewne ma jej odpowiedzieć: „chorujesz na anarchię i wolność." Dla czegoby zaś wrzody i kalectwa polityczne miały być symbolicznie wyrażone przez chrząszcze i gąsienice, tegobym także nie łatwo zrozumiał.

Muszę więc pozostać przy moim wykładzie, nie nauczywszy się lepszego; dodam tylko parę objaśnień, bo choć komentarz, idąc za dobrą radą, znacznie skróciłem, wypuściwszy z niego część przygotowawczą, egzegetyczną, w nadziei, że uważny czytelnik, za daną wskazówką, sam ją uzupełni, a w nagrodę za to o nowe myśli potrąci, jednak w tym razie, spotkawszy się z wyraźną na analizę niełaską, sam się muszę zabrać do tej jakby chemicznej kuchni, której ingredyencye, jak trafnie uważa recenzent, choć same nie pachną, służą jednak do wyrabiania perfum.

Przedewszystkiem wspomnę, że doszukując się w bajkach Krasickiego elementów praktycznej etyki polskiej, jak ją nasz moralista przed stu laty, stosownie do potrzeb kraju i wieku pojmował, mniemam, że natrafiłem na nić przewodnią, która mi pomogła do rozklasyfikowania tych bajek według pewnych kategoryj etycznych, następnie do szczegółowego ich uporządkowania, także według pewnego następstwa myśli. Dopełniwszy tej najważniejszej części mojego zadania, sądzę, że choćbym na niej poprzestał, jużbym się nieco przyłożył do rozświecenia prawdziwego znaczenia bajek Krasickiego, bo sam tekst, o ilebym go trafnie uporządkował, jużby mi dał odpowiedź na pytania, którem sobie postawił: Jakie to (według Krasickiego) wady, szkodliwe przyzwyczajenia mają być przed innemi usunięte? Jakie przymioty najbardziej pielęgnowanemi być winny? Jaka jest skala sądu do ocenienia wartości czynów? Jaki wreszcie wzór idealny działania i życia, i jaka rękojmia prawdy podawanej nauki? Czym się sam przygotował do wniknienia w myśl Krasickiego, czym się wczytał w literaturę epoki, czym pojął ówczesze zadania polityczne i obyczajowe, jest to rzecz tycząca się kwalifikacyi osobistej, z czego jeżelim się dostatecznie (zdaniem recenzenta) w przedmowie wywiódł, nie ma już powodu wymagać, żebym całe rusztowanie nieuprzątnięte, dla popisu chyba, pozostawił. Nie umiem więc sobie wystawić, do czegoby zmierzała owa lepsza może rada, ale w każdym razie spóźniona, jakąbym mógł od recenzenta otrzymać. Dajmy na to, że znałbym jak nikt inny, chyba jak i p. Julian Bartoszewicz całą anegdotyczną stronę historyi XVIII wieku; dajmy na to, że miałbym zdolność i skłonność do konjekturalnego konstruowania potocznych dziejów z przypadkowego zbliżenia jakichś dat, jakichś imion, jakichś wydarzeń, dajmy na to, że wpadłyby mi w rękę cudownym trafem literackie dodatki pana Rodkiewicza, pana Mowińskiego, lub kogo innego do osoby księcia biskupa zbliżonego; to i w takim razie nie zdołałbym ja (ani może ktokolwiek) ująć rzeczywistej odnośności danej bajki do pewnego, określonego faktu, nie zdołałbym ująć całej genezy i asocyacyi myśli, które się na dany obraz złożyły, właśnie dla tego, że każda prawie z bajek epigramatycznych (jak mi to sam recenzent przyzna), „jest „jakby zbiorowym i streszczonym wyrazem długie„go szeregu wrażeń i spostrzeżeń z życia wziętych, „że pierwotny jej pomysł, symbolika, charaktery„styka, wykwitły swobodnie z myśli autora, jak o„stateczny wynik jego doświadczeń i namysłów, „którym uzmysłowioną formę nadały". Do takiego właśnie syntetycznego charakteru bajek bardzo dobrze przypada zachowane dotąd podanie o sposobie, w jaki one były komponowane. W podróży zwykle, w karecie, w myślach zatopiony, snuł sobie Krasicki wątek wspomnień, obrazów, spostrzeżeń z wewnętrznego i zewnętrznego życia czerpanych. Owocem całodziennej medytacyi, a raczej mnemonicznym jej śladem, echem, pamiętnikową notatką bywał czworowiersz w formie bajeczki.

Ztąd pochodzi, że z jednej strony, treść tych antologicznych utworów nie jest zwykle, jak u Ezopa, anegdotą symbolicznie wyrażoną, z drugiej zaś strony, że rozwinięcie myśli, które się w nich, jakby zarodkowo znajdują, może nie raz bardzo rozległe otwierać widoki, choć faktyczny ich rodowód pozostanie nieujętym, równie jak bezpośrednia, współczesna alluzya. Cóżby pomogło, choćby się nawet z księciem biskupem w jednej karecie siedziało? Trzebaby w nim samym być i podsłuchać jego myśli, a na relacyę tego, zkąd się wzięły cztery wiersze, możeby i cały tom nie wystarczył. Dla tego też, choćby w ciągu roboty komentatorskiej nachodziła pokusa przypieprzenia wykładu ruchliwszemi, z domysłu snutemi elukubracyami, świadomość złudności takiego procederu, literacką zręcznością niedostatecznie okupić się dającego, spowodowała, wraz z uszanowaniem dla przedmiotu, że takową metodę, już nie z cudzej rady usunięto, oczywiście nie wiedząc, że za to (i za morały) spotka książkę zarzut, że martwa i pozbawiona warunków bytu.

Jeżeli jednak rodowód bajek nie da się bezpiecznie wyprowadzić wprost z okoliczności, wśród których każda z nich utworzoną być mogła, za to odwrotnie, z samych bajek powziąść można niejaką pomoc do rozświecenia stanu obyczajowego przedstuletniéj, a poczęści nawet i późniejszéj epoki; potrzeba tylko dobrze się w tych bajkach rozpatrzeć, i starać się nie-pominąć żadnych spostrzeżeń, wskazówek, napomknień etycznych, jakie w nich tkwić mogą, a nadto, uchwycić zachodzący między niemi związek myślny i stosunek ich do zasadniczych idei, które się ponad tym całym bajkotwornym światem unoszą i znaczenie mu nadają. Dla tego, biorąc pod uwagę komentarz do pierwszéj lepszéj bajki, np. *Wierzba* i *Lipa*, nicby to do ocenienia większéj lub mniejszéj trafności wykładu nie przeszkadzało, gdyby się najprzód zapytano, dlaczego bajka ta umieszczoną została w pierwszéj księdze, to jest tam, gdzie się odbywa pierwsze stadyum edukacyi rozpieszczonego Józia, któremu moralista radzi od abecadła rozpocząć naukę życia rządnego i prawego (B. 180). Dowiedziawszy się z objaśnienia na początku téj pierwszéj księgi umieszczonego, że nasz moralista, jako podstawę pożądanéj reformy obyczajowéj, uważa uprawę rozsądku, skierowaną przedewszystkiem do „poznania świata, jakim jest rzeczywiście, z nieuniknionem wśród niego złem, na które nie ma innéj rady jak cierpliwość, z niedorzecznemi jego sądami i nierówną miarą, możnaby się także zapytać, gdyby

spotykać się można; i tu coraz śmieléj, jawniéj i otwarciéj występować on zaczyna; nieraz nawet zdobywa się na odwagę okazywać jawną pogardę dla panującego prawosławia. Jeden ze znajomych naszych najgodniejszy zaufania człowiek, znajdujący się podczas niedawno minionych kijowskich kontraktów w Kijowie, był świadkiem szczególniejszego zdarzenia. Zwiedzając starożytne cerkwie kijowskie zaszedł do andrzejowskiéj cerkwi stojącéj na wysokiéj starego Kijowa górze, pod którą malowniczo rozciąga się część miasta Padołem zwana, dochodząca aż do samych brzegów dnieprowych. Trafił on w porę kończącego się nabożeństwa, po którem pop dawał zgromadzonemu ludowi do całowania krzyż. Pomiędzy ludem stało w cerkwi wielu żołnierzy, którzy nie zbliżali się do ucałowania krzyża, co widząc pop sam się do nich przybliżył i trzymany w ręku krzyż nadstawił; każdy jednak z żołnierzy odwrócił się bez ucałowania krzyża. Pop zadziwiony takiem zuchwalstwem poczytał to za osobistą dla siebie krzywdę i zaczął żołnierzy łajać w cerkwi najostatniejszemi słowy. Wtedy żołnierze rzucili się na niego, porwali pomiędzy siebie i z cerkiewnego krużganku wraz z krzyżem zrzucili z góry, i sami najspokojniéj w różne rozeszli się strony. Nim ktoś z policyi na te wrzawę nadbiegł, już nikogo z żołnierzy nie było. Nikt nawet z pozostałego jeszcze przy cerkwi ludu nie mógł podać nazwiska tych żołnierzy, co się tego dopuścili gwałtu.

Policya zawiadomiła o tem Jenerał Gubernatora, który dał rozkaz do komendy wojskowéj wyszukania winnych. Zdaje się jednak, że sam rząd tej sprawie nie da rozgłosu. Po długich śledzeniach posypią się raporta, że winowajców nie odszukano.

Poznań 13 marca.

Finita la comedia. — Ów ultramontanin, katolik-polak fanatyczny, jednem słowem Westerwell wypuszczony z braku możności jakiegokolwiek postępowania karnego przeciw niemu.

Rezultat osiągnięty. Przerażono niejednego człowieka obu Izb mniemanym spiskiem polsko-ultramontańskim, wzięto tym sposobem assumpt do rewizyi obcych papierów. Raz na tej drodze uporczywie sprawę kryminalną skierowano na zdobycz papierów zabranych u księdza prałata Koźmiana, nie zawahano się nadużyć publicznie sekretu listów, ze sprawą kryminalną w żadnym związku niebędących, nie zawahano się kłamliwie zabranym listom dać znaczenia, innego niż miały; a gdy to wszystko spełniono, narzędzie ku temu obrane, mniemany zbrodzień wypuszczonym został na wolność.

Ale w jakichże czasach i stosunkach żyjemy, gdy najwyżsi kierownicy państw, najbliżsi tronów, do takich uciekają się środków, i niemi walczą przeciw indywiduom, o których wiedzą, że ani zdobyć ani ugiąć ich nie zdołają. Namiętny liberalizm obecny wyzuty z zasad, a tylko chciwy władzy i wpływu, popiera władzców świata w postępkach, któreby zaledwie w czarnych średniowiecznych czasach za możliwe uznać można by było. A co i wielce jest charakterystycznem, to ów fakt, że mniemany zbrodniarz nie był dłużej pod kluczem więzienym trzymany. Zaraz odsłoniono przed światem, że to tylko była komedya, bo skoro dyskusya w Izbach minęła, papiery księdza prałata Koźmiana zabrano, publicznie ich w Izbach użyto — Westerwella wypuszczono.

Na pozór są to drobne fakta wobec wielkiéj polityki, w rzeczywistości jednak są to *signa temporis*, są to owe ciemne punkta na czele młodego Cesarstwa niemieckiego, jakie uznał Napoleon III na ciele upadającego własnego cesarstwa, ale uznał za późno!

Zurych 12 marca.

Dnia 10 marca zgromadzili się w Zurychu zwolennicy socyalizmu i towarzystwa Internacyonalnego, zwołani przez Towarzystwo bratniéj pomocy złożone z garstki rzemieślników polskich i uorganizowane przez sekretarza tegoż Towarzystwa Adolfa Stempkowskiego, dawnego członka policyi powstańców z r. 1864, wykluczonego w Zurychu przez sąd z emigrantów złożony, jako szpiega Moskwy i korespondenta *Dziennika Warszawskiego*, a uniewinnionego przez podobny sąd w Paryżu. Celem tego zgromadzenia było: „Obchodzić stuletnią rocznicę rozbioru Polski". Zgorszenie to wywołało tegoż dnia w dzienniku *Neue Zürcher Zeitung* artykuł, w którym wykazana była nieprzyzwoitość tego obchodu, mogącego tylko przez Moskali jednych być urządzonym, i niestósowność chwili, ponieważ nie było żadnego podziału Polski w marcu. Artykuł się kończył temi słowy: „Nie przez częste publiczne zgromadzenia Polacy mogą przyśpieszyć chwilę odrodzenia ojczyzny, ale przez zgodę, pracę i oświatę ludową, nad którą dziś w Polsce gorliwie pracują."

Profesor Kinkel zaproszony, dowiedziawszy się, o co idzie, odmówił w końcu swego uczestnictwa. W oberży „pod Słońcem" zebrało się wieczorem około stu rzemieślników szwajcarskich i niemieckich, oraz kilkunastu polskich. Na tarczy krepą okrytéj znajdował się orzeł biały, przy nim herb szwajcarski. Prezydował zgromadzeniu p. Greulich jeden z koryfeuszów Internacyonalnego Towarzystwa. Po krótkiem przemówieniu Stempkowskiego i drugiego Polaka, podobno Kamińskiego, p. Greulich po swojemu skreślił historyę podziałów Polski, których ideę pierwotną znalazł już w roku 1656, daléj prowadzoną w 1711 i 1733. Wspomniał o powstaniu arystokratycznem w 1830 i 1848, o demokratycznem w 1863 roku. Arystokracya polska dzisiejsza podług Greulicha, gotowa jest zdradzić ojczyznę, jak to uczyniła przed stu laty. Polska się odrodzić może tylko przez ogólne zaburzenie i rewolucyę. Po różnych toastach zecer Franz w imieniu moskiewskich, austryackich i niemieckich rzemieślników, protestował przeciw czynom panujących. Tylko powszechna republika zbawić Polskę może. Dziś przemoc panuje we Francyi, Niemczech i Hiszpanii, ale wspólne nieszczęście poprowadzi proletaryuszów do zwycięstwa pod wspólną jedyną czerwoną chorągwią. Przeto Polacy powinni nietylko głos zabierać, ale oświecać walczących i zapalać serca. Chór z Towarzystwa Grütli dał się słyszeć, i o dziesiątéj wszyscy się rozeszli.

Tagwacht dziennik Internacyonalnego Towarzystwa potępił, jako arystokratyczne zgromadzenie 21 stycznia urządzone w Zurychu przez uczniów polskich szkoły politechnicznéj w rocznicę ostatniego powstania, w którem brał udział znany ze swych demokratycznych zasad profesor Kinkel. Dzisiejszy objaw uzupełnia tę reakcyę demagogii. Tak to wszędzie Moskwa zręcznie exploatuje złą wiarę, lub głupotę niektórych Polaków.

Kraków 16 marca. Otrzymaliśmy list od p. Franciszka Strzygowskiego posła miasta Białéj, który umieszczamy w polskiem tłómaczeniu, ponieważ zawiera jakby wyznanie wiary posła na sejm krajowy w sprawie żywo obchodzącéj umysły:

„W jednym z numerów *Gazety Narodowéj* zostałem zapytany o zdanie co do ruchu w Białéj, na które odpowiadam co następuje:

Najprzód muszę uprzedzić, że nie chcę temu ruchowi przypisywać charakteru narodowego, gdyż jest on wymierzony przeciw odrębności Galicyi wobec państwa, osiągnięcie bowiem pewnych przywilejów musi szkodliwie oddziałać na te miejscowości, których kultura i przemysł względem innych krajów austryackich nietylko nie pozostały w tyle, ale może nawet są wyższe.

Nie oświadczyłem się wcale za proponowanem wyłączeniem Białéj z okręgu administracyjnego galicyjskiego, przeciwnie jestem za tem, że Biała przy Galicyi zostać może i powinna.

Natomiast zgadzam się z żądaniami, które domagają się:

a) więcéj autonomicznego zarządu szkołą i

b) wolnego wyboru nauczycieli przez gminę;

c) języka niemieckiege wykładowego bez ograniczeń żadnych, wszakże z obowiązkiem uczenia się po polsku, jak to jest i teraz, w mającéj się założyć ośmioklasowéj miejskiéj szkole, któréj kraj dawałby odpowiednią subwencyę ze względu na znaczny przypływ uczniów z prowincyi;

d) prowadzenia ksiąg gruntowych w Białéj po niemiecku w sądzie bialskim;

e) przy mającéj nastąpić organizacyi sądów utworzenia w Białéj sądu kolegialnego w połączeniu z sądem handlowym i wekslowym;

f) utworzenia w Białéj Izby handlowo-przemysłowéj;

g) rewizyi ordynacyi wyborczéj galicyjskiéj, przyczem Biała miałaby dostać reprezentacyę nietylko w sejmie ale i w Radzie państwa, i nakoniec;

h) poręczającego te kardynalne żądania wolnego statutu gminnego, w którymby zapewnione zostało, że przeciw swobodnemu rozwojowi obecnie istniejącego charakteru miasta Białéj nie będzie używany żaden przymus.

Te wymagania nie są niesłuszne. Biała zachowała swój niemiecki charakter od czasu swego istnienia i wówczas także gdy była obdarowana przywilejami i prawami gildowemi od różnych królów polskich. Jéj ludność oddana przemysłowi, jéj mieszczaństwo, którego brakuje w wielu innych miastach galicyjskich, jéj stopień kultury osiągnięty za pomocą pracy i wykształcenia ludu, niedający się odróżnić od kultury zachodnich krajów cesarstwa, są to wszystko owoce pod opieką przywilejów rozwiniętego życia ludowego, coraz to nowych zaczerpującego sił z sąsiedniego niemieckiego Bielska i ze stosunków naszych handlowych z zagranicą. Pod wpływem tego żywiołu w krótkim czasie dał się uczuć godny uznania postęp przemysłowy i z tego powodu należy Białéj przyznać więcéj praw i nie wtłaczać tego miasta w ramy ustawy gminnéj utworzonéj dla wiejskich i małomiejskich gmin Galicyi.

Wysoki sejm lwowski respective jego w Wiedniu zasiadająca w Radzie państwa delegacya prawdopodobnie nie zechce miastu Białéj odmówić zaspokojenia wyżéj przytoczonych żądań, odpowiadających danym stosunkom i potrzebom, a to tem więcéj, ile że one wielokrotnie już znalazły zupełne uznanie w kołach decydujących. Również przez zaspokojenie tych żądań w formie statutu gminnego obie strony będą zadowolone, a nie będzie żadnego prejudykatu na przyszłość.

Biała 14 maja 1872 r."

Ograniczamy się na jednéj uwadze. Jeżeli pewna część mieszkańców Białéj uważa za stosowne otrzymać niejakie zmiany w statucie gminnym, to ma zawsze otwartą drogę do sejmu krajowego, celem postawienia swych żądań i poparcia takowych dowodami potrzeb miejscowych. Udawanie się jednak do Rady państwa narusza naturalny rzeczy porządek i musi wywołać niesnaski, które żadnéj ze stron na dobre wyjść nie mogą. Pewna część ludności bialskiéj daje się używać za narzędzie partyi centralistycznéj, budując na jéj zawiści do Polaków swoje widoki hegemoniczne w jednym okręgu ziem polskich. Stojąc na gruncie nieprzyjaźni, nie może się spodziewać żadnego uwzględnienia. Rozbiór merytoryczny sprawy mógłby wówczas nastąpić, gdyby żądania podane zostały we właściwéj formie i do właściwego organu prawodawczego, to jest do sejmu lwowskiego.

Minister skarbu mianował komisarzy skarbowych 2éj klasy Władysława Sroczyńskiego, Stanisława Prędkiego i Jana Krumłowskiego komisarzami skarbowymi 1éj klasy; krajowa zaś dyrekcya skarbu mianowała komisarza skarbowego 3éj klasy Stanisława Nałęcz Kędzierskiego komisarzem skarbowym 2éj klasy.

Minister sprawiedliwości pozwolił notaryuszowi we Lwowie Józefowi Strzelbickiemu i notaryuszowi w Mikołajowie Samuelowi Kwaśnickiemu zamienić się wzajemnie na posady.

Wiedeń 15 marca. Wydział konstytucyjny Izby deputowanych odbył wczoraj znowu posiedzenie. Na porządku dziennym dalsze obrady nad elaboratem podkomitetu.

Dep. bar. Beess wskazuje na liczne petycye z Białéj, które zdaniem jego należy poruczyć podkomitetowi, aby odnośnie poczynił wnioski.

Dep. Dr Rechbauer sprzeciwia się temu.

Dep. bar. Beess jest za oddaniem ich podkomitetowi nie dla tego, aby całą sprawę odwlec, lecz aby ją przyspieszyć, gdyż spodziewać się należy, że podkomitet zbada ją gruntownie.

Dep. Dr Demel mniema, iż trzeba najprzód nad tą sprawą zasadnicze w wydziale przeprowadzić rozprawy, a potem dopiero poruczyć podkomitetowi do sformułowania.

Dep. Dr Giskra jest za poprzedniemi rozprawami w wydziale, lecz sprawa ta nie może być potem daną do sformułowania, ale także do uczynienia wniosków. Z czem zgadza się deputow. bar. Beess.

Dep. Dr Giskra uzsadnia swój wniosek uczyniony podczas rozpraw ogólnych; wniosek ten brzmi: „i jeśli stanowcza ustawa wyborcza państwowa, zaprowadzająca obesłanie Izby deputowanych reprezentantami przez ludność bezpośrednio wybranymi, moc obowiązującą otrzyma." Od kilku lat zajmowano się myślą tego wniosku, a przeszło 2000 petycyj nadeszło w téj sprawie. Reforma wyborcza owładnęła wszystkie stosunki polityczne, wpływa ona nawet na ugodę galicyjską, i bez rozwiązania téj kwestyi nie można sobie pomyśleć ostatecznego uporządkowania stosunków prawnopolitycznych.

Reforma wyborcza jest kompensacyą za zwolnienie, jakie sprowadzi ugoda galicyjka, i najważniejszą obroną przeciw federazlimowi. Na koncesyach, jakie dajemy teraz Galicyi, rzecz się nie skończy. zresztą wybory bezpośrednie potrzebne są i bez ugody galicyjskiéj. W rzeczach politycznych wywiera każdy krok swój wpływ na inne także sfery. Ugoda powinna być natychmiast zawartą, ale dopiero równocześnie z stanowczą ustawą wyborczą dla Rady państwa ma wejść w życie.

Ugoda galicyjska i tak nie będzie mogła wejść w życie przed końcem r. 1872, a do téj chwili ma rząd dość czasu do przeprowadzenia reformy wyborczéj, dla tego też związek między obu sprawami jest możebny. Jeżeli w ogóle możebnem jest przeprowadzić ugodę galicyjską w Izbie wyższéj, to stać się to może tylko na drodze reformy wyborczéj, gdyż tam przyjmą ugodę tylko za cenę równoczesnego wzmocnienia austryackiéj idei ugodowéj wobec osłabnięcia związku państwowego spowodowanego ugodą. Dzisiaj wcale o tem wątpić nie można, że na wybory bezpośrednie przystaną czynniki do tego powołane. Mowca zwraca uwagę daléj, że jego wniosek dodatkowy jest ogólnikowym i na żadną stronę nie tworzy prejudykatu, również nie powiedziano w nim, że we wszystkich krajach zaprowadzone być mają wybory bezpośrednie, można więc będzie zrobić co do Galicyi wyjątek. Nie jest on w opozycyi przeciw rządowi, lecz pewne rzeczy należy zabezpieczyć przeciw wszelkim ewentualnościom.

Prezes ministrów książę Auersperg: Przez powyższy wniosek prawomocność ugody galicyjskiéj zawisłą jest od zaprowadzenia wyborów bezpośrednich. Ugoda galicyjska istotnie więc znowu będzie związaną z reformą wyborczą, o którymto związku wcale nie wspomina mowa tronowa i przeciw któremu rząd każdéj chwili oświadczyć się musi. Przez przyjęcie tego wniosku nietylko dla rządu nie będzie droga wyrównaną do jaknajrychlejszego zaprowadzenia gorąco mu na sercu leżącéj reformy wyborczéj, lecz owszem utrudnioną, i dlatego rząd prosi tych, którzy najszczerzéj pragną reformy wyborczéj, aby wniosku Giskry nie przyjęli, przez który rząd musiałby odstąpić od swego ściśle i konsekwentnie przeprowadzanego programu.

Dep. Dr. Giskra zapytuje, dla czego rząd sądzi, że przez jego wniosek droga dla niego nie będzie wyrównaną, ale owszem utrudnioną. Powiedziano przecież, że ugoda ma być natychmiast dokonaną, ale wejdzie w życie dopiero równocześnie z wyborami bezpośredniemi.

Prezes ministrów: Postanowiliśmy silnie sprzeciwiać się wszystkiemu, coby nas odprowadziło od naszego programu.

Dep. Lamberg przemawia ze stanowiska rządu.

Dep. Dr. Rechbauer podnosi, że według punktu 1 rezolucyi nie można wcale kwestyi wyborów bezpośrednich oddzielić od ugody galicyjskiéj. Uzasadnieniu Giskry nie można nic zarzucić, a mowca zawsze miał to na uwadze, że między wyborami bezpośredniemi a ugodą galicyjską istnieje związek. Dostateczniéby jednak było, wydać już teraz zasadniczą ustawę wyborczą, żeby o ile możności zapewnić wybory bezpośrednie.

Podczas obrad nad naszą ustawą wyborczą musimy także być wolni od współudziału Galicyanów. W tym duchu należy Art. 1 rezolucyi galicyjskiéj przez osobną ustawę uregulować, któraby stanowiła zasady reformy wyborczéj. Ugoda galicyjska i ustawa ta mogłyby równocześnie być sankcyonowane.

Prezes ministrów: Znośniejszemby było dla stanowiska ministerstwa, gdyby powiedziano: ministerstwo ma trwałość, niż gdyby powiedziano, że istnieje tylko dla ugody galicyjskiéj.

Dep. bar. Tinti: Obok najzupełniejszego zaufania do obecnego rządu i do jego trwałości, nie możemy po dziesięcioletnich doświadczeniach inaczéj przystąpić do ugody galicyjskiéj, jak tylko pod warunkiem zabezpieczenia interesów państwa. Mowca jest za wnioskiem Rechbauera, i życzy sobie, aby rząd nie występował zaraz z góry przeciw myśli Dra Giskry.

Dep. Dr. Giskra żałuje, że prezes ministrów nie odpowiedział na jego pytanie. O położeniu przymusowem rządu, jak wspomniał hr. Lamberg, nie może być mowy. Już przy zawarciu ugody węgierskiéj zrobiono doświadczenie, że trzeba jedno z drugiem łączyć. Przez ideę Rechbauera narażonoby się na wszystkie trudności przyszłych wywodów szczegółowych, zasada byłaby wtedy postawioną w akcie konstytucyjnym, lecz przeprowadzenie nastąpiłoby w dalekiéj przyszłości. W rzeczach reformy wyborczéj zasada nie ma wartości, jeżeli równocześnie nie zabezpieczy się szczegółów.

Dep. Dr. Kaiser: Stronnictwo wiernokonstytucyjne chce rząd wzmocnić idąc z nim razem. Lecz i dla stronnictwa wiernokonstytucyjnego są też granice, w których się poruszać musi; akcya jest stronnictwu wiernokonstytucyjnemu przepisaną przez wolę wyborców głośno objawioną na wszystkich niemieckich sejmach. Zasadą stronnictwa wiernokonstytucyjnego jest: „bez wyborów bezpośrednich nie ma rezolucyi galicyjskiéj." Trzymać się tego programu nakazuje nam wierność, jaką winni jesteśmy wyborcom. Nie brak zaufania do rządu lub do jednego czynnika ustawodawstwa jest tego powodem — ale mogą zajść stosunki zewnętrzne, okoliczności, za które nikt nie może być odpowiedzialnym, które obok najlepszéj woli wszystkich czynników uniemożebnią przeprowadzenie. W formie związku możecie dać rządowi wszelkie ułatwienie.

Prezes ministrów: Jakkolwiek drogocenne są nam objawy zaufania, nie możemy ich jednak przyjąć, jeśli zawsze łączą się pośrednio lub bezpośrednio z pewną nieufnością względem korony. Bronić korony od podobnéj nieufności, bronić lojalności jéj zamiarów ogłoszonych z tronu, jest obowiązkiem pierwszym ministerstwa konstytucyjnego, a o tym obowiązku nie możemy i nie zapomnimy nigdy.

Dep. Dr. Kaiser: Nie wyraziłem żadnéj nieufności względem korony, lecz mówiłem tylko o wypadkach i przypadkach.

Prezes ministrów: Nie mówiłem szczegółowo przeciw Doktorowi Kaiserowi, lecz w ogóle.

Dep. Dr Giskra: Nie mogę przypuścić, aby to wyrażenie stósowało się do mnie. Moje wątpliwości odnosiły się także do stosunków i przypadków; z dala to jest odemnie, abym żywił nieufność przeciw konstytucyjnemu usposobieniu korony. Miałem sposobność przekonać się o stałości tego usposobienia.

Dep. Dr Demel przypomina, że już na poprzedniéj sesyi uczyniono w Izbie wniosek samodzielny co do wyborów bezpośrednich.

Dep. Dr Dinstl: Jeśli nie przyjmiemy wniosku Giskry, to odstąpimy sami od programu naszego, wypowiedzianego w adresie.

Dep. Dr Pickert: Dr Rechbauer daje nam wybory bezpośrednie w zasadzie, Dr Giskra daje nam je w rzeczywistości. Mowca wtedy tylko mógłby się zgodzić na wniosek Rechbauera, gdyby przy poprzednich punktach były porobione zastrzeżenia.

Dep. Weeber uważa w skutek opozycyi deputowanych z Galicyi przeciw najważniejszym uchwałom wydziału konstytucyjnego, rozwiązanie sprawy galicyjskiéj tak w Izbie deputowanych jak w Izbie wyższéj za tak niepewne, iż nie chciałby reformy wyborczéj łączyć ściśle z kwestyą galicyjską tak źle stojącą. Dla tego jest za wnioskami podkomitetu, a ewentualnie za wnioskiem Giskry.

Dep. Dr Rechbauer oświadcza, że wybory bezpośrednie należy połączyć z rezolucyą galicyjską, aby zapewnić ich przeprowadzenie.

Dep. Dr Brestel jest za wnioskiem podkomitetu i mniema, że kwestya właściwie tak stoi, czy droga, którą się obierze, doprowadzi do pewnego rezultatu. Wniosek Giskry jest niekorzystnym tak dla rezolucyi galicyjskiéj jak dla reformy wyborczéj.

Dep. bar. Tinti twierdzi, że trudno jest bardzo, już dzisiaj w téj sprawie cokolwiek uchwalić; w złączeniu obu spraw nie widzi niebezpieczeństwa. Dla tego wnosi:

„Wydział uchwali w zasadzie: Jako warunek wejścia w życie ugody z Galicyą, postanawia się konstytucyjne zabezpieczenie zasady reformy wyborczéj, podkomitetowi zaś poleca się, aby wydziałowi przedłożył sformułowany wniosek. Podkomitetowi przydziela się wnioski uczynione w wydziale."

Dep. Dr Dinstl jest także tego zdania, iż trudno już dzisiaj głosować, — wnosi zatem:

„Wydział uchwali: Celem zaprowadzenia wyborów bezpośrednich w królestwach i krajach w Radzie państwa reprezentowanych, z wyjątkiem Galicyi, wydaną ma być ustawa zmieniająca §§. 6 i 7 ustawy zasadniczéj o reprezentacyi państwa."

Do ustawy zaś o rezolucyi galicyjskiéj należy dodać:

„Ustawa niniejsza wchodzi w życie równocześnie z ustawą zmieniającą §§. 6 i 7 ustawy zasadniczéj o reprezentacyi państwa."

Dep. Dr Pickert nie widzi w złączeniu wyborów bezpośrednich z rezolucyą galicyjską żadnéj trudności, i mniema, że jeźli rząd chce przeprowadzić ugodę galicyjską większością $^2/_3$, to musi tak samo się stać co do wyborów bezpośrednich.

Dep. hr. Coronini jest wprawdzie za reformą wyborczą, ale przeciw wszelkiéj ugodzie z Galicyą.

Po kilku uwagach Dra Rechbauera, co do swego wniosku, oświadczył Dr. Herbst, że możnaby jeszcze dzisiaj głosować, gdyby tylko chciano przyjąć wniosek Giskry. Wniosek Rechbauera bowiem przekracza poza lit. *b.* i porusza przedmiot, który jeszcze nie był wzięty pod rozprawy, mianowicie lit. *c.*

Dep. bar. Tinti jest zatem, aby także lit. *c.* wziąść pod obrady, lecz dopiero na przyszłem posiedzeniu.

Dep. Wolfrum zgadza się z bar. Tinti, należy bowiem pozostawić rządowi czas, aby także cokol-

---

kto chciał, dlaczego bajka *Wierzba i Lipa* umieszczoną została zaraz po owéj smętnéj bajeczce o Fijołku i Trawie, gdzie dla Fijołka śmierć jest wyzwoleniem. Dopatrzywszy się jakiéj takiéj analogii między treścią jednéj i drugiéj, mielibyśmy tu może pole do uwagi, że u Krasickiego rozsądek powołany jest na regulatora i rozjemcę nie samych tylko potocznych zajść, ale i takich, które, że tak powiem, szarpią serce ludzkości, że zatem znaczenie téj potęgi ducha dosyć jest u niego rozszerzone i podniesione; następnie, możebyśmy i na tę uwagę trafili, która na pierwszy rzut oka zdawałaby się być niespodzianką, że pod skorupą epigramatycznéj formy więcéj znaleść się może w bajkach Krasickiego elementu lirycznego, nawet elegicznego, niżby się pozornie wydawać mogło, bo pod tym względem dwie wspomnione bajeczki wcale nie są wyjątkiem, jest ich więcéj podobnych. Czasem z niejakiem zadziwieniem spotkać w nich można jakąś myśl z za stuletnich szranków rzuconą, która na tle dzisiejszego gustu literackiego dobrzeby się odbiła w formie owych wdzięcznych strofek, które młody jeden współczesny poeta synonimem nadziei podpisuje. Takby się miało podobno i z tą bajeczką. Nie zatrzymujmy się zbytecznie na ostatnim wierszu, w którym się mieści sentencya, albo, jak mylnie dawniéj mówiono, sens moralny. Dużobym na to przytoczył przykładów, że u Krasickiego sentencya, tam gdzie jest wyraźnie wypowiedziana, nietylko że nie odpowiada doniosłości treści, ale nawet zdaje się być jakby dobroduszną zasadzką na przenikliwość czytelnika. Nie w niéj téż, ale w rozbiorze tekstu, doszukiwać się należy znaczenia bajki. Zresztą, i w takiéj formie, w jakiéj tu sentencya jest podana, niezupełnie ona odpowiada znanemu przysłowiu, że każdy ma swego mola, co go gryzie, użyty bowiem do symboliki przedmiot z świata roślinnego, cechuje tu właśnie zupełną niemoc, bezsiłę, niepodobieństwo wydobycia z siebie dostatecznéj energii do przemożenia fatalnéj katastrofy (jak w znanéj zwrotce Malczeskiego: „Robak się lęgnie i w bujnym kwiecie"), gdy tymczasem na owego mola, o którym mówi przysłowie, różne znajdują się środki, których skuteczność od woli naszéj i wytrwałości zawisła. Ale kto trochę pożył na świecie, czyż się nie spotkał kiedy z owemi niepojętemi dyssonansami w rozumnéj moralnego świata harmonii, wobec których najtęższy umysł nieraz w zwątpienie zapada. Czyż może nie zapytać się wtedy o znaczenie cierpienia, nie owego zwyczajnego cierpienia, które przyjąć musimy jako konstytucyjny warunek życia, ale innego, nielogicznego, będącego jakby ironią moralnego porządku? Znaczenie cierpienia, toć to szkopuł, o który potrąca, a poniekąd rozbija się filozofia moralna. Wszyscyśmy podobno za młodu z zajęciem czytali wymowne, po niemiecku skreślone pismo ziomka, o związku filozofii z życiem. Po młodzieńczemu dotknął tam Józef Gołuchowski i filozofii cierpienia. Młody młodych ogrzał nieco, choć na krótko, światła nie dał. Hegel podobne kwestye chętnie pomija, nieuniknione dyalektycznie zbywa: „Śmierć zawsze w porę przychodzi; bo wtedy tylko nastaje, kiedyby wszelkie zainteresowanie się życiem, ustać musiało." To są żarty filozoficzne. Sympatyczny w Niemczech Schoppenhauer śmieléj dotknął bolesnych stron serca. Cóż wypowiedział? błogość unicestwienia. Innych pomijam. Warto więc może dosłuchać się, co tu, według Krasickiego, rozsądek ma do powiedzenia. Dwojaką daje nam wskazówkę: wyraźną i domyślną. Wyraźna na tem zależy, że owe cierpienia, których ofiarą pada np. Ofelia, Werter, Jacopo, Ortis (literackie tylko chcę powołać przykłady) przyrównane są do chrząszczów i gąsienic, toczących bezwładną przeciwko nim Lipę. Daje się przez to przedewszystkiem do poznania, że dopóki ostatnia nie nastąpiła katastrofa, jeszcze jakaśkolwiek pozostać może nadzieja ratunku, tem słabsza wprawdzie, im widoczniéj ratunek z zewnątrz tylko mógłby pochodzić. Wertera możeby uleczył jaki szorstki przymus, jak kamasze i kije żołnierskie; Jacopo mógłby się podźwignąć, gdyby się spełniły jego marzenia patryotyczne; Ofelię możeby natchnienia religijne uspokoiły. Ale dajmy na to, że wszystko zawodzi. Chrząszcze i gąsienice nie giną ani od burzy, ani od noża; nie zlatują też ptaszki niebieskie, coby je wydzióbały. Cóż więc? I Lipa i Wierzba szmerem gałęzi zdają się zadawać sobie nieuniknione podobno pytanie: czy lepiéj być, czy nie być? Na to rozsądek wprost nie odpowiada. Daje tylko domyślną odpowiedź, będącą wynikiem całego etycznego cyklu nauk, które nam Krasicki do rozwagi podaje, mówiąc: *Bajki wam niosę, posłuchajcie dzieci!* Odpowiedź będzie zapewne mniéj więcéj taka: O tyle lepiéj być, niż nie być, o ile cierpienie do czegoś służy, o ile rzeczywistą ma wartość. Albo więc wszystko jest złudzeniem (samo nawet cierpienie), jeżeli niebyt jest lepszy, albo téj nauki się trzymaj, która ci wykaże wartość cierpienia. Jestto zapewne morał, nawet nie nowy; ale cóż innego komentator moralisty dać może, jeżeli nie morały? Komentator, powodowany ciekawością, chciał się dowiedzieć, jaki-to właściwie morał w danéj bajce wyraźnie lub domyślnie się mieści. Oto powiada, w téj bajce jest taki morał, a nie inny. Jeżeli kto sądzi. że inny, niech zdanie swoje uzasadni.

Trudnoby, rzeczywiście, zgodzić się na to, żeby miało być rzeczą zupełnie obojętną ten lub ów morał, pierwszy lepszy, do jakiejkolwiek bajki Krasickiego przyczepić. Właśnie niedostateczność czynionych zwykle przystosowań i objaśnień a nawet ich niezgodność, stała się główną pobudką do zajęcia się komentowaniem tych bajek, zwłaszcza, że od lat czterdziestu wyszły prawie ze szkolnego użycia, czego żałować należy; a nawet w wychowaniu domowem zastąpione zostały zrozumialszemi wprawdzie dla dzieci, ale nie lepszemi bajkami Jachowicza, Przed czterdziestu laty służyły one nie raz za temat do szkolnych ćwiczeń stylowych, ale i wtedy, ile pomnę, choć lepiej je znano i ceniono niż dziś, w objaśnieniach nie sięgano do głębi, zadowalniając się rozwijaniem tak zwanego sensu moralnego i powierzchownem przystosowaniem treści. Gdy potem, w ostatnim lat dziesiątku, znowu na bajki Krasickiego w Warszawie zwrócono uwagę, pojawiły się też rysunkowe tych bajek illustracye przez utalentowanych artystów wykonane. Oprócz edycyi z r. 1868, ozdobionej rysunkami Gersona, znalazły się w Tygodniku illustrowanym pięknie wykonane kompozycye odnoszące się do bajek Krasickiego, z krótkiemi objaśnieniami, będącemi, oczywicie, raczej komentarzem rysunków niż bajek. Otóż w jednych i drugich to zdawało się niedostatecznem, że rozwijano tylko tak zwany sens moralny, pomijając analizę tekstu. Na jednym, naprzykład z tych rysunków widzimy wyobrażoną młodą i strojną kobietę, siedzącą w ogrodzie publicznym obok starszej siostry, która zdaje się ją przestrzegać od lornetujących elegantów. Ma to być illustracyą bajki: *Lis młody i stary*, która tak brzmi:

Młody lis, uie świadomy myśliwych rzemiosła,
Cieszył się, że sierć nowa na zimę odrosła.
Rzękł stary: bezpieczeństwo tych ozdób nie lubi;
Nie masz się z czego cieszyć, ta nas piękność gubi.

Na ten sam tekst, oprócz wyżej opisanego obrazu, inne się także mogą nasunąć. Możnaby, naprzykład, wyobrazić starego handlarza, kontrabandą wzbogaconego, który sam w obdartem chodząc odzieniu, nagania ustrojenie się w nowe futro, obawiając się tą uwidocznioną oznaką zamożności zwrócić na siebie zbyteczną uwagę celników, których o tyle tylko miernym okupem zaspokoić zdoła, o ile w ich oczach za ubogiego uchodzi. Możeby się i inny temat rysunkowy nastręczył; w każdym razie ten drugi o tyle zdaje się być bliższym tekstu od pierwszego, o ile mieści w sobie usprawiedliwienie domyślnej charakterystyki starego lisa, młodego lisa i myśliwego z rzemiosła, cechując pierwszego wyrazem przebiegłości, drugiego wyrazem próżności, trzeciego wyrazem chciwości,

Pokazuje się więc, że i najprostsze, najbardziej przezroczyste Krasickiego bajeczki nastręczyć mogą pewne wątpliwości co do dobrego ich zrozumienia i zastosowania. Wątpliwości te rozstrzygać może tylko szczegółowy rozbiór tekstu, a na takim właśnie rozbiorze starałem się oprzeć przydane do bajek objaśnienia. Zapewne, że nie obeszło się bez przyczepienia ciężarków szczygiełkom, czyżykom, słowikom, żeby mogły przedefilować spokojnie przed czytelnikiem w towarzystwie słoniów, lwów, wilków, i wyspowiadać się z tego co myślą; ale, gdy im poodczepiamy ciężarki, gdy znowu fruną i spojrzymy wtedy na nie, nic podobno na tem nie stracimy, żeśmy się dowiedzieli, dokąd one dążą i o czem śpiewają.

Wytknąwszy wyraźnie, choć krótko, w przedmowie cel i przeznaczenie mojej pracy, tak jak to tu obszerniej uczyniłem, mogłem oczekiwać, że książka moja pozostanie w owej skromnej, jasno określonej sferze literatury pedagogicznej lub informacyjnej, gdzie mogłoby ją spotkać jakie takie uznanie ze strony tych, dla których była przeznaczoną. Wprowadzenie jej do jakiejś wyższej, jak widać, sfery literackiej zawdzięczam odróżnieniu, zaszczytnemu może, ale takiemu, które z widoczną dla książki niekorzyścią wypaść musiało, bo ją postawiło wobec wymagań, do zaspokojenia których wcale nie była powołaną. W każdym razie powinienem stanowczo zastrzedz się przeciw zasadniczej pomyłce, tkwiącej w przytoczonych przez recenzenta motywach tego odróżnienia, bo każdy pewnie zgodzi się na to, że tyle pisarz wart w (literackiem znaczeniu), ile warto to, co napisał.

G. Ehrenberg.

wiek w tej sprawie postanowił, bez pomocy rządu nie można osiągnąć wyborów bezpośrednich.

Dep. Dr. Zyblikiewicz przystaje na to i wnosi do lit. c: „Sejm wyłącznie ustanowi sposób wyborów do Rady państwa, nie naruszając prawa przysługującego na mocy konstytucyi cesarzowi, rozpisywania wyborów bezpośrednich z okręgów miast i korporacyi."

W końcu uchwalono, aby wszystkie te wnioski zostały litografowane i między członków rozdane. Do wniosków tych należy także następujący wniosek Dra Rechbauera:

„Wydać należy ustawę osobną tej treści:

§§. 6 i 7 ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa znoszą się i mają brzmieć: Izba deputowanych składa się z 406 członków, z których na Czechy przypada, i t. d., i t. d.

Wybory członków Izby deputowanych dokona ludność odnośnych krajów i królestw wprost bezpośrednio.

Osobna ustawa wyborcza określi bliższe przepisy co do uprawnienia do wyboru i co do sposobu podejmowania wyborów.

Wyjątkowo pozostawia się królestwu Galicyi wybór deputowanych na nią przypadających w sposób dotychczasowy przez sejm.

W obradach i uchwałach Rady państwa co do wydania ustawy wyborczej dla innych królestw i krajów, deputowani z Galicyi nie wezmą udziału."

Przyszłe posiedzenie dzisiaj w piątek o godzinie 6 wieczór.

— Urzędowa *Wiener Ztg* ogłasza następujący:

Patent
cesarski z 13go marca 1872.

My Franciszek Józef z Bożej łaski cesarz austryacki, król węgierski, czeski, i t. i t. d. czynimy wiadomo:

Art. I. Sejm Królestwa Czeskiego zostaje rozwiązany, a wybory nowe do tegoż sejmu mają być natychmiast rozpisane.

Art. II. Sejm nowo wybrany zwołuje się na 24 kwietnia 1872 do głównego miasta Pragi.

Dan w Peszcie 13 marca tysiąc ośmset siedmdziesiąt drugiego, Naszego zaś panowania dwudziestego czwartego roku.

Franciszek Józef w. r.
Auersperg w. r. Lasser w. r. Banhans w. r. Stremayr w. r. Glaser w. r. Unger w. r. Chlumetzky w. r. Pretis w. r.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 16 marca. Jeden z urzędników tutejszych pisze nam, iż wczoraj był świadkiem, jak pewien niedowarzony młodzik napastował uczennice wychodzące ze szkoły S. Andrzeja. Świadek poprzestał tym razem na zburczeniu chłystka. Zwracamy uwagę ojców rodzin i obywateli porządnych, że podobne spotkania napastne zdarzają się najczęściej przy wyjściu uczennic ze szkoły pedagogicznej. Są pewne przekroczenia, których sprawców nie można pociągać do odpowiedzialności, a nie ma na nich innego środka jak straż obywatelska i egzekutywa osobista i doraźna.

— Dziś odbyło się ostatnie posiedzenie komisyi konkursowej. Po krótkiej dyskusyi przystąpiono do głosowania. Głosującymi byli obok pp. Estreicher, Richter, Ładnowski Bolesław, Kłobukowski, Szujski, Wojciechowski, hr. Stanisław Tarnowski, Koźmian. Głosowano tajnie najpierw nad pierwszą nagrodą 400 złr. *Pozytywni* komedya w 4 aktach otrzymała 5 głosów, *Przeor Paulinów* 3. Tym sposobem pierwsze premium otrzymała komedya *Pozytywni*. Po otwarciu dołączonej do niej koperty okazało się, że autorem jej jest p. Józef Narzymski autor *Epidemii* w przeszłym roku premiowanej. Następnie co do drugiej nagrody 200 złr. *Skarby i upiory* czyli *Krakowiacy i Górale* część trzecia, otrzymała sześć głosów a *Przeor Paulinów* 2. Drugą więc nagrodę otrzymały *Skarby i Upiory*, wodwil w 3 aktach. Po otwarciu dołączonej koperty pokazało się, że autorem jej jest p. Ładnowski Aleksander artysta teatru krakowskiego. Następnie ośmioma głosami przekazano komisyi doradczej, zalecenie grania *Przeora Paulinów*, a pięcioma głosami *Protegowanych i Protegujących*.

— Jutro w niedzielę odbędą się w Muzeum techniczno-przemysłowem następujące publiczne popularne wykłady:

Od godz. 4ej do 5ej prof. Dr Rehmann: „O roślinach pokarmowych. (Wykład drugi): rośliny warzywne i owocowe."

Od godz. 5ej do 6ej prof. Władysław Łuszczkiewicz: „O przyzdabianiu płaszczyzn w ogólności, a w szczególności o charakterze ornamentyki staro-arabskiej."

— Jutro w niedzielę dwa koncerty mieć będziemy: jeden w południe w sali hotelu Saskiego, drugi wieczorem o 7ej w lokalu „Postęp".

Kapela pułku 20go pod kierunkiem p. Szyndelara, odegra w hotelu Saskim: Hamuna „Wspomnienie Wagnera", Popplera uwerturę z opery „Dwaj grenadyerowie"; Lanziego „pieśń rybaka"; Beethovena drugi ustęp Andante z 3ej symfonii; Offenbacha uwerturę operetki „Księżniczka Trebizondu"; Szyndelara polkę; Lannego walca, Preisa potpourri.

W koncercie wieczornym da się słyszeć w „Postępie" p. Chodecki. Program jest następujący: polonez koncertowy Chopina na fortepianie, wiersz Anczyca „Pieśń Tyrteusza", śpiew solo, Sabowskiego „Śmierć bohatyra" deklamacya z muzyką, Pola „Wachmistrz Doroszy" gawęda, śpiew solo, Chodeckiego krakowiaki fantazya na fortepianie, J. N. Kamińskiego humoreska, deklamacye p. Chodeckiego „Artysta" i Szymona Konarskiego „z więzienia".

— Koncert ks. Marcelliny Czartoryskiej, o którym donosiliśmy przed kilku dniami, odbędzie się z pewnością w piątek d. 22 marca. Dowiadujemy się przy tem, że w koncercie tym weźmie udział powszechnie a zaszczytnie u nas znana śpiewaczka amatorka.

— W. Księżna Marya rosyjska przejechała wczoraj wieczorem przez Szczakowę z Warszawy do Wiednia. W. ks. Mikołaj Rosyjski przybył do Wiednia.

— Dziś rano za nadejściem pociągu lwowskiego, przytrzymał tu w pociągu niemiecki urzędnik policyjny p. Mayer Juliana Domańskiego jeometrę leśnego w Mikołajowie, podejrzanego o przeniewierzenie 144 złr. Znaleziono przy nim 86 złr. i odwieziono go do sądu.

— Kilku oszustów włóczy się po domach udając pogorzelców z ostatniego pożaru kleparskiego. Przypominamy zatem sąsiadom, że takich pogorzelców przytrzymać należy — dla sprawdzenia.

Tarnów 15 marca.

(K.) Z przyjemnością donosimy, że kolizya zachodząca między władzą polityczną a ordynaryatem tutejszym jako reprezentacyą funduszu religijnego co do placu pod projektowaną budowę gimnazyum, przy następującej komisyi w drodze kompromisu w kierunku pożądanym w ten sposób, że ordynaryat odstępuje dla budynku gimnazyalnego ogród, którego plac był wybudowany z frontem budynku seminaryjskiego, w skutek czego budynek ten przyczyni się do upiększenia miasta i uzyska najodpowiedniejsze światło i powietrze pożą-

dane ze względów na zdrowie uczniów i potrzeby nauki.

— We środę otruł się we Lwowie Jan Kranz, nauczyciel prywatny, pochodzący z Niemirowa w Żółkiewskiem, liczący lat 28.

— Dnia 9 kwietnia odbędą się wybory do Rad powiatowych: z grupy gmin wiejskich, jednego członka w Limanowej; z grupy miejskiej, po jednym w Turce i Pilznie; z większej własności, po jednym w Kałuszu i Tarnopolu, a dwóch w Czortkowie.

— Emil Westerwelle zamieszcza w *Germanii* następujące oświadczenie:

Ponieważ teraz jestem znowu z więzienia uwolniony i ponieważ po sześciu czy ośmiokrotnych przesłuchach nie zdołano we mnie znaleźć żadnej winy, przeto sądzę, iż obowiązkiem jest mnie zdać publiczne oświadczenie o istocie czynu, który dał powód do wytoczenia mi śledztwa. Byłem we czwartek, dnia 15 lutego, w restauracyi Schultza w Poznaniu; ze mną znajdował się jedynie sekretarz banku rentowego, pan Dössler. Mówiliśmy najprzód o sprawach miejskich, a później przeszliśmy do spraw politycznych. Twierdziłem pomiędzy innemi: „Czeka nas oczywiście krytyczne lato. Rządy Thiersa niedługo potrwają. Thiers trzyma się jedynie frandzli krzesła, na którem siedzi i jeżeli komuna przyjdzie znowu do władzy, natenczas u nas bez wątpienia znowu będzie mobilizacya. Pan Dössler rzekł na to: „To dobrze że mamy Bismarka u steru," na co ja odparłem: „Tak, lecz Bismark nie zawsze nas wybawi z ambarasu. Zresztą miejsce się jeszcze zmieni, wnioskowi w Berlinie." Pan Dössler zapytał mnie wtedy, jak to rozumiem. Odpowiedziałem mu: „Wszystkie te przedsięwzięcia, które się po wojnie świeżo pojawiły, np. stowarzyszenia akcyjne, nie mogą mieć po większej części trwałości." W dalszym przebiegu rozmowy wspomniałem także, że w najbliższych dniach do Berlina pojadę; był to zamiar, który już od wielu miesięcy żywiłem i o którym moich znajomych poznańskich dawno przed wykonaniem go zawiadomiłem. Taką jest prosta istota czynu. W denuncyacyi atoli, o której się później z gazet dowiedziałem, i która, jak się zdaje, zaniesioną została do królewskiego prezydyum policyjnego w Berlinie i Poznaniu, wypuszczono całkiem właśnie to, co się podług mego wyrażenia głównie zmienić miało, to jest szalbierstwa giełdowe i wszystko to, co z niemi w związku pozostaje, a to jedynie tylko czyni myśl słów moich zrozumiałą. Jeżeli wreszcie królewskie berlińskie prezydyum policyjne nazwało mnie „fanatycznym katolikiem," to przeciwko temu energicznie remonstrować widzę się spowodowanym. Szanuję niewątpliwie zasady mej religii i staram się żyć według przepisów mego kościoła, ale „fanatyzmu" wszyscy ci, którzy ze mną żyli, nigdy pewnie u mnie nie spostrzegli, jak to i moi dawni wojskowi towarzysze w *Germanii* po kilkakroć poświadczyli. Nareszcie zakończyło królewskie prezydyum policyi w Berlinie znane swoje, w gazetach zamieszczone sprawozdanie urzędowe temi słowy: „Od uwag nad charakterem tego politycznego zamachu powstrzymujemy się chwilowo, później jednakże o nim mówić będziemy." Byłoby mi bardzo przyjemnie, gdybym teraz się dowiedział czegośkolwiek o „tych uwagach."

Berlin, 13 marca 1872.

Emil Westerwelle.

— Komitet Towarzystwa sztuk pięknych w Warszawie, wybrał hr. St. Kossakowskiego syna wice-prezesem.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu, przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 10 cent., w dni powszednie 20 centów.

— Dnia 15 marca pochmurno i częsty śnieg; termometr od — 2°.4 doszedł do + 3°.6 R. Barometr idzie w górę; rano dnia 16 marca stan jego był 328.47, termometru zaś + 0°.6 R. Wiatr zachodni.

— W niedzielę dnia 17 marca: Śej Gertrudy; w poniedziałek dnia 18 marca: Śgo Edwarda męczennika i Śgo Aleksandra.

(Nadesłane),

Stary Sącz dnia 8 marca.

Ważne sprostowanie. Korespondencya z Starego Sącza pod napisem: „Pogrzeb bez księdza" pod dniem 22 lutego r. b. w Kronice *Kraju* z dnia 28 lutego t. r. N. 74 umieszczona, pełna obelg wymierzonych przeciw naszemu przewielebnemu pasterzowi, z powodu pogrzebu ś. p. Sebastyana Klimeckiego, tak nas oburzyła, że zmuszeni jesteśmy takową, jako żadnéj podstawy niemającą, piętnem fałszu, kłamstwa i karygodnego oszczerstwa nacechować.

Nasz bowiem przewielebny Pasterz nad ofiarowaną mu przez nas kwotę 50 złr. ani szeląga od nas nie żądał, o czem cała parafia jest przeświadczona: tem mniej więc mógł on mieć „ochotę na parę koni Klimeckiego;" o podobnej jego chęci ani nam ani nikomu nawet się nie śniło; owszem prawego charakteru i niczem nie nadwątlonej miłości, z naszym przewielebnym Pasterzem nas łączącéj, najlepszym dowodem jest nabożeństwo żałobne, jakie tenże za duszę nieboszczyka z własnej dobrej chęci, bez żadnego z naszej strony wynagrodzenia, li tylko w nagrodę poczciwości i nienagannego życia zmarłego, z wszelką okazałością odprawił, za co serdeczne „Bóg zapłać" mu składamy. Chciwość zatem i łakomstwo naszemu przewielebnemu Pasterzowi w korespondencyi powyższej przypisana, bez najmniejszej podstawy z powietrza pochwycona, jest istnem kłamstwem, oszczerstwem i obelgą, niesłusznie na przewielebnego Pasterza naszego rzuconą, który u wszystkich wysokiego szacunku i poważania używa.

Widząc tedy z boleścią, że śmierć głowy naszej rodziny stała się przyczyną obelg na przewielebnego Pasterza naszego rzuconych, przeprosiliśmy go za nie, wobec trzech pierwszych urzędników magistratualnych: p. Jana Zagórskiego burmistrza, p. Jędrzeja Mazurka sekretarza magistratu, i p. Józefa Oskarda polic. rewizora, aby w ten sposób wobec parafian, przynajmniej w części zagoić ranę, niesprawiedliwie mu zadaną przez ludzi złej woli. W tym samym celu, jako też dla zadania publicznie kłamu obelgom korespondencyi *Kraju* nieskazitelną sławę przewielebnego Pasterza naszego publicznie nadwerężającym, umieszczamy te kilka słów, które nasz szacunek wysoki dla czcigodnej jego osoby podyktowały, a które w danym razie i przysięgą stwierdzić gotowi jesteśmy.

Racz przyjąć Szanowna Redakcyo wyraz szacunku, z jakim zostajemy.

W imieniu rodzeństwa:
Ignacy Klimecki, najstarszy syn.

(Nadesłane).

Zwraca się uwagę Szanownej publiczności lubiącej kwiatki, na śliczne hodowanie gwoździków i georginij ogrodnika *M. Bullmanna* w Klatton w Czechach.

Ceny są bardzo nizkie, 12 sztuk najpiękniejszych gwoździków za 2 złr. Katalogi rozsyłają się na żądanie darmo.

Nadesłane.

Wszystkim chorym powraca siłę i zdrowie bez lekarstw i kosztów Revalescière du Barry z Londynu.

Od czasu, kiedy Jego Świętobliwość Papież przez używanie delikatnej *Revalescière du Barry* szczęśliwie do zdrowia powrócił i wielu lekarzy i szpitali uznało skuteczność tego środka, nikt nie będzie wątpił o sile tego doskonałego lekarstwa. Następujące choroby usuwa Revalescière bez używania lekarstw i kosztów: wszystkie cierpienia żołądkowe, nerwowe, piersiowe, płucowe, choroby wątroby, gruczołów, błon śluzowych, pęcherza, nerek, gruźlice, suchoty, duchawic, kaszel, niestrawność, zatkanie rozwolnienie, bezsenność, osłabienie, hemoroidy, wodną puchlinę, febrę, zawrót głowy, uderzenia, szum w uszach, nudności i wymioty nawet wśród ciąży, diabetes, melancholię, chudnięcie, gościec i bladaczkę.

Wyciąg z 72,000 świadectw o wyleczonych chorobach.

Świadectwo Nr 71,814.

Crosne, Seine et Oise we Francyi, 24go marca 1868.

P. Richy, poborca podatkowy zachorował na suchoty i przyjął już umierający Ś. Sakramenta, gdyż najznakomitsi lekarze obiecywali mu tylko parę dni życia. Radziłam użyć *Revalescière du Barry*, która tak dobrze skutkowała, że chory w kilku tygodniach zupełnie wyzdrowiał i mógł pełnić swoje obowiązki. Podpisuję to świadectwo chętnie mojem nazwiskiem, gdyż z Revalesciere doznałam sama wiele pożytecznego.

Siostra St. Lambert.

Pożywniejsza niż mięso, Ravalesciere jest o 50 razy tańsza niż lekarstwo. W puszkach zawierających ½ funta 1 złr. 50 c., 1 f. 2 złr. 50 c., 2 funty 4 złr. 50 c., 5 f. 10 złr., 12 f. 20 złr., 24 f. 36 złr., Revalesciere chocolatée w tabliczkach i proszkach na 12 filiżanek 1 złr. 50 centów, na 24 filiżanek 2 złr 50 cent., na 48 filiżanek 4 złr. 50 cent., w proszkach na 120 filiżanek 10 złr., 288 filiżanek 20 złr., 576 filiżanek 36 złr. Miejsca sprzedaży: *Barry du Barry et Comp.* w Wiedniu, *Wallfischgasse Nr. 8; w Krakowie Jakób Goldwasser*, przy ulicy Grodzkiej pod L. 70 obok Wildta; *Józef Trauczyński*, aptekarz pod „Koroną"; we Lwowie Rotlaender, Z. Rucker; w Bochni Bulsiewicz; również we wszestkich miattach u znanych aptekarzów i kupców. Z Wiednia uskutecznia się przesyłka w różne strony za zaliczką lub przekazem pocztowym.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiej* z d. 15 marca.

Posady: Kilku komisarzy skarbowych 2ej klasy (1000 zł.), podania w 3 tygodniach. — Woźnego w sądzie kraj. lwowskim (350 zł.), podania w 4 tygodniach.

Licytacye: D. 13 maja w sądzie pow. w Żurawnie licyt. egz. realn. N. 32 tamże.

Zawiadomienia: Sąd obw. stanisławowski Romana Helbicha o nakazie zapłaty Mendlowi Appenzellerowi 120 zł.— Tenże sąd Dawida Rosnera o nakazie zapłaty 1389 zł. 55 c. H. Kindlerowi.— Sąd pow. w Bełzie o uznaniu niemego Wasyla Nowosada w Śniatynie za głupkowatego.— Sąd pow. w Lisku o zabezpieczeniu 82 zł. 50 c. na rzecz B. Iresa na belkach w dobrach Uherce i Zwieryn złożonych, do dłużnika J. Felscha należących.— Sąd pow. w Stryju Antoniego i Katarzynę Kranerów o pozwie N. Moldauera o 200 zł. i 200 zł., rozprawa 16 kwietnia.

Zawezwania: Sąd obw. Tarnowski posiadacza wekslów: *a)* z daty Rusaków przez Kamila Rydla przyjętego na 600 zł. opiewającego d. 15go października 1871 płatnego; *b)* z daty Słupiec, przez Mieczysława Gawrońskiego przyjętego na 900 zł. opiewającego, d. 24 września 1871 płatnego; *c)* z daty Słupiec na 680 zł. opiewającego d. 24 kwietnia 1871 r. płatnego, przez Mieczysława Gawrońskiego przyjętego.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 14 marca. Zgromadzenie narodowe uchwaliło diś ustawę przeciw Internationalowi, a jutro rozpocznie obrady nad budżetem. Ferye izby rozpoczną się prawdopodobnie 28 b. m. i trwać będą do 28 kwietnia. *(Nord* donosi z Wersalu, że do 20 kwietnia. *Red).*

Wersal 15 marca. Komisya ułaskawień odrzuciła odwołanie się apelacyjne skazanych na śmierć Preau de Vedell, Questel i Girard za zamordowanie zakładników.

Rzym 14 marca. Na procesyi odbytej na zakończenie trzechdniowego nabożeństwa z powodu zaprzeczenia obecności S. Piotra w Rzymie, znajdował się Papież; był to pierwszy jego krok po za Watykan.

Rzym 14 marca. Królewicz Humbert odbył dziś z powodu obchodu urodzin króla Wiktora Emanuela i swoich własnych, wielki przegląd wojsk. Miasto przybrane w chorągwie i iluminowane. Król ma tu przybyć jutro. Hr. Arnim udał się dziś do kardynała Antonellego, aby mu wręczyć listy odwołujące.

Piza 14 marca. Dziś przewieziono zwłoki Mazziniego. Na pogrzebie znajdowało się przeszło 12.000 osób, między któremi studenci, deputacye prowincyj i gmin, stowarzyszenia robotników i wolni mularze. Nathan, Saffi, Quadrio i Campanella trzymali sznury całunu. Nie było żadnéj mowy. Porządek panował zupełny.

Londyn 14 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższej Gladstone odpowiada na interpelacyę Disraelego, że nie otrzymał urzędowego zawiadomienia o nadejściu odpowiedzi sekretarza stanu Ameryki Fisha; sądzi jednak, że odpowiedź dzisiaj nadeszła i znajduje się w rękach posła amerykańskiego Schenka.

Ateny 14 marca. W wyborach do Izby ostatniemi dniami dokonanych ministeryum prawie w całym kraju zwyciężyło przeciw opozycyi.

Nowy Jork 14 marca. Zwykłe konwenty republikanckie krajów Rhode-Island, Kentucky i Wisconsin uchwaliły rezolucye, w których wspierają obecną administracyę i sprzyjają ponownemu wyborowi Granta.

Sprawozdanie z onegdajszego posiedzenia wydziału konstytucyjnego, we właściwéj rubryce zamieszczone, wydatniéj jeszcze dowodzi owéj *Zwangslage*, w jakiéj znajduje się gabinet, jeżeli chce koniecznie utrzymać programat mową tronową wskazany. Pisaliśmy to wczoraj, opierając się jedynie na liście wiedeńskim; powtórzyły to dzienniki wiedeńskie wieczorem otrzymane. Związanie rezolucyi z reformą wyborczą we wniosku p. Giskry, miało nie inny cel, jak zmusić rząd do przystąpienia natychmiast do ustawy o wyborach bezpośrednich, jeżeli chce ugodę z Galicyą według programu przeprowadzić. Gabinet wystąpił śmiało, nawet koronę w grę wprowadził; niemniéj w krytycznem jest położeniu, bo wydział czyli stronnictwo wiernokonstytucyjne od swego nie ustąpi.

Odroczono na dziś posiedzenie wydziału, które miało się odbyć wczoraj, i kto wie, czy rozwiązanie sejmu czeskiego nie wpłynie na postanowienie stronnictwa. Nie bez przyczyny bowiem *N. Fr. Presse* pisze, że teraz już mniejsza o ugodę galicyjską, bo czy ona przyjdzie do skutku albo nie, potrzebna większość ⅔ w Izbie jest zapewnioną i wybory bezpośrednie w każdej chwili przeprowadzić się dadzą. Nie należy więc wiązać ugody z wyborami bezpośredniemi, bo ugoda jest zawsze jeszcze niepewną, kto wie nawet, co z nią Polacy zrobią — czynić więc zależną reformę wyborczą, która jest koniecznością i do któréj przyjść musi, z rzeczą zawsze problematyczną, jak ugoda z Galicyą, byłoby poprostu nierozwagą. Tak *N. Fr. Presse*, która tem rozumowaniem chce wybawić gabinet z przykrego położenia. Nie daléj, jak dziś zobaczymy, co się stanie.

Osobliwy to widok, że szczupły zastęp konserwatywnej prasy w Niemczech, przerzucony został do obozu opozycyjnego, gdy natomiast wszystkie liberalne stronnictwa, nie wyjmując najskrajniejszych, stoją po stronie rządu, wspierają go, a raczej popychają na tej równi pochyłej, na której nie ma żadnego punktu zatrzymania, lecz albo jest się pędzonym w górę coraz wyżej albo spada się w przepaść reakcyi. *Gazeta krzyżowa* opuszczona przez wieln z tych swoich przyjaciół, którzy kłaniają się władzy, szczupły liczy dziś poczet wyznawców i słabo walczy z sferami rządowemi, odpornie tylko trzymając się. Wykazuje ona dzisiaj, jak dako się rząd zapędza, gdy organa jego niedawno oskarżały pozostałych jeszcze w ministerstwie radzców byłego ministra wyznań Mühlera, że w zamiłowaniu swojem szkół wyznaniowych, chcieliby wychowanie młodzieży pozostawić w rękach ludzi nieprzychylnych Niemcom i państwu w Wielkopolsce, a teraz obwinia prokuratorów sądowych w Górnym Szląsku, że z wyjątkiem dwóch tylko, wszyscy inni łącznie z naczelnym prokuratorem są „ultramontanami" i dla tego pozwalają pismom polskim, jak np. *Katolik*, rozchodzić się między lud w tysiącach egzemplarzy i podburzać go przeciw rządowi.

Ten ostatni artykuł jest tylko powtórzeniem z *National Ztg*, ale to powtórzenie w dzienniku urzędowym pokazuje, że się tenże zgadza na zarzuty. Uważać należy przeto ten artykuł za skazówkę, że rząd nietylko przeciw duchowieństwu w Poznańskiem działać zamierzył, ale i przeciw prokuratorom; że nasyłać będzie do Księstwa nadzorców szkół z głębi Niemiec ze szkoły bezwyznaniowej, a w Szląsku odbędzie puryfikacyę urzędników sądowych za ich pobłażanie dla pism polskich i katolickich.

Jak już donieśliśmy, przystał Thiers na służbę powszechną wojskową. Projekt wygotowany przez Chasseloup-Laubat oznacza ten obowiązek od lat 20 do 40 bądź w czynnej służbie bądź w rezerwie. Zastępstwo znosi się. Wojsko stojące pod bronią, nie głosuje.

Dotąd nie potwierdza się doniesienie paryskie o rozbrajaniu w Hiszpanii gwardyi narodowej i zamiarze króla bronienia tronu z orężem w ręku. Ale potwierdza się koalicya wszystkich stronnictw przeciw dynastyi sabaudzkiej i gabinetowi Sagasty; a lubo koalicya ta ogranicza się tylko na wyborach, wszelako skutek wyborów może właśnie sprowadzić izbę zupełnie nieprzyjazną rządowi.

Wiadomości otrzymane z Matamoras z d. 23go lutego, potwierdzają śmierć Porfirio Diaza, ale ta nie położyła kresu rewolucyi. W miejsce jego jedni obwołali prezydentem Lerdo-Tejada, inni Juzmana. Z San Luis Potosi piszą, że armia Treviso wzmaga się szybko. Prowincya Chilhuahua posłała rewolucyonistom posiłki. Poborca ceł w Matamoras, który jest zarazem namiestnikiem Juareza, zagroził parowcowi amerykańskiemu, który stanął na kotwicy w Brownsville, że go zatopić każe, jeźliby chciał odpłynąć do Camargo, w którem to mieście powstańcy się trzymają. Gdyby statek ruszył z miejsca, powstałyby zatargi z Ameryką.

Według późniejszych doniesień, powstańcy gromadzą się pod San Louis Potosi, gdyż jenerałowie Gaira, Martinez i Treviso chcą to miasto oblegać. Jenerał Becha, ostatni oficer z zwolenników Juareza, nie zdołał odeprzeć oblegających, a jeźliby się poddał, Juarez straciłby północny Mexik.

Ostatnie zaś doniesienia telegraficzne z Nowego Jorku mówią, że Zacateras i San Luis Potosi są już w rękach powstańców, któremi dowodzi Treviso. Tym sposobem Mexyk północny stracony dla Juraeza. Skupia więc dotychczasowy prezydent siły swoje pod stolicą, jak gdyby chciał stoczyć tam ostatnią bitwę i los swój rozstrzygnąć. Kilka lat zaledwie upłynęło, gdy Juarez zdołał zniszczyć siły francuzkie i zgubić cesarza Maksymiliana, ale wtedy była to raczéj zagraniczna wojna, w której nawet przeciwnicy polityczni Juareza stawali po jego stronie.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu"

Berlin 15 marca. Izba wyższa uchwaliła jednogłośnie bez rozpraw budżet na r. 1872. Minister skarbu zwrócił na to uwagę, że skarb wchodzi w rok budżetowy 1872 z nadwyżką 14½ milionów talarów, i że przez podwyższenie skarbu publicznego, zaniechanie udzielanych dotąd Związkowi północnemu kredytów na podatki, oraz przez wpływ kredytów podatkowych, będzie można użyć 44 milionów na umorzenie długu publicznego.

Paryż 15 marca. W komisyi budżetowej wniósł Thiers opodatkowanie przędzy i innych surowych płodów, lecz napotkał po części na opór.

Wersal 15 marca. Na zgromadzeniu narodowem toczyły się rozprawy nad budżetem. Thiers oświadcza, że dalsze zniżenie budżetu jest niepodobne; podwyższenie wydatków odnosi się jedynie do budżetu wojennego, które jest niezbędnem, aby postawić armię i twierdze w należytym stanie. Thiers wyraża się następnie za zatrzymaniem stosunku do banku narodowego i za koniecznością uczynienia zadosyć zobowiązaniom względem banku, opartym na umowie obopólnéj; poczem ogólne rozprawy zamknięto.

Londyn 16 marca. Minister spraw zagranicznych otrzymał wypowiedzenie traktatu handlowego ze strony Francyi.

Kursa. Wiedeń 16go Marca godz. 12 min. —. 5% zjedn. dług państwa bankn. 65·05. — Zjedn. dług państwa w srebrze 70·80. — Losy z r. 1860 103·—. — Akcye banku 842. — Akcye kredytowe 345·50. — Londyn 110·40. — Srebro 108·50. Dukat 5·26. — Lombardy 207·50. — Losy z r. 1864 147·50. — Akcye franco-austr. 142·—. — Napoleony 8·78. — Akcye kol. gal. Karola Ludwika 259·—. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 171·—. Akcye kol. północ.-wschod. 170·—. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 127·—. — Akcye banku jeneral. —·—. — Renta w srebrze 70·80. — Oblig. indemniz. gal. 75·75. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 207·50. — Akcye anglo-banku 347·50. Akcye kol. rządow. 386·50. — Akcye kol. siedm. 188·—. — Akcye kol. Rudolfa 177·50. — Akcye kol. Pardubic. 284·50. — Akcye kol. północ. 232·—. Tramway 253·—. — Akcye banku budowy 125·30. Akcye kol. wschod. 153·—. — Akcye kol. Alföl. 183·—. — Akcye banku anglo-węgiersk. 115.50.
Austryacki bank ogólny 241·—.
Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 15 marca.

	żądają	płacą
Sreb. now. obr. 100 zł.	28 —	26 75
Listy zast. pol. z kup.	90 75	90 —
Bankn. pol. za 100 złr.	440 —	436 —
Ruble ros. za 100 rub.	152 —	151 —
Talary prus. za 100 tal.	166 —	164 50
Bankn. prus. za 150 złr.	91 —	89 50
Srebro nowe austr. .	109 50	108 75
Dukat ważny. . . .	5 32	5 25
Napoleond'or. . . .	8 85	8 75
Półimperyały rosyjskie	— —	— —
5% gal. listy zast. z kup.	84 60	84 —
4% „ „ „ „	76 25	75 75
Obl. indemniz. z kup.	78 50	77 75
Akc. k. g. z dyw. bez k.	260 50	258 —
„ L. Czerniowieck.	170 —	168 —
Akcye B. G. d. H. i P.	74 —	77 —
Listy austr. zak. kr. z.	— —	— —
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy galic. ban. hip.	— —	— —
Losy prem. węgierskie	110 —	108 —

Wiedeń 14 marca.

	żądają	płacą
5% zjed. dług pań. ban.	64 70	64 60
5% „ „ „ sreb.	70 60	70 40
„ Obl. ind. niż. Austr.	95 50	95 —
„ „ „ czeskie .	97 —	96 50
„ „ „ węgiersk.	81 75	81 25
„ „ „ galicyjsk.	76 25	75 75
„ „ „ bukowiń.	76 —	75 50
„ „ „ siedmiog.	78 50	77 75
Pożyczka głodowa gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. (po 300 frk.) 120 złr.	109 75	109 25

	żądają	płacą
Listy zastawne.		
5% Banku nar. los.	92 2	92 —
4 „ galicyjskie . .	— —	74 —
5 „ „ . .	— —	83 —
6 „ gal. zakł. kr. włoś.	92 50	92 —
5 „ węgiersk. losow.	91 2	90 75
5 „ zakł. kred. austr.	104 75	104 25
5 „ zakł. kred. austr. spłacal. w 33 lat.	89 50	89 —
5 „ Domi. pań. 120 złr.	121 —	120 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	313 —	312 —
„ „ „ 1854	95 —	94 50
„ „ „ 1860	103 —	102 80
⅕ losów pożycz. austr. państw. 1860 . .	124 —	123 —
Losy pożycz. z r. 1864	148 —	147 50
„ prem. poż. węgier.		
„ Comorente . .	24 —	23 —
„ Kredytowe . .	191 50	190 50
„ żeglugi parowéj na Dunaju . .	99 75	99 25
„ księcia Salm .	41 —	40 —
„ „ Palfy .	29 —	28 50
„ ks. Klary . .	38 —	36 —
„ hr. St. Genois .	30 —	29 —
„ miasta Budy .	32 50	31 50
„ ks. Windischg.	24 50	24 —
„ hr. Waldstein .	23 50	22 50
„ hr. Keglevich .	17 50	16 50
„ Rudolfa . . .	15 50	15 —
„ 400 frank. tureck.		
Pożyczka miasta Stanisławowa po 20 złr.	26 —	25 —
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	843 —	841 —
Zakładu kredytowego	341 50	341 —
Żeglugi par. na Dun.	640 —	637 —

	żądają	płacą
Kolei półn. Ferdynanda	2320	2315
„ rządowéj fr. a.	384 —	382 —
„ zachodn. c. El.	247 75	247 25
„ Pardubickiej .	185 50	184 50
„ południowej . .	206 —	205 70
„ Galicyjskiej . .	260 —	259 50
„ Czerniowieckiéj	170 50	169 50
Kol. węg. półn. wsch.	170 50	170 —
ks. Rudolfa 200złr. sreb.	177 50	177 —
Akc. kol. Alf. fiumań.	184 —	183 —
„ „ Kosz.-Bogum.	— —	— —
„ „ Siedmiogrodz.	187 50	187 —
„ „ Cisańskiej .	285 50	284 50
„ „ wschod. węg.	153 50	153 —
„ „ austr. północ.-zachodniej .	214 50	214 —
„ „ Franc. Józefa	212 —	211 —
Akc. bank. anglo-austr.	343 —	342 50
„ „ anglo-węg.	117 50	116 50
„ austryack. ogóln.	238 50	237 50
„ Zakł. kred. węg.	164 —	163 50
„ bank. frank. austr.	141 50	141 —
„ „ węgierskiego	115 75	115 25
„ „ gal. d. hand.		
„ „ i p. w Krak.	90 —	92 —
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	238 —	237 —
„ galic. hipoteczn.	— —	— —
„ austr. związkow.	125 —	124 50
„ dla obrotu ogóln.	207 —	206 50
„ To. wyr. ceg. maszyn. we Lwowie	— —	— —
„ rektyfik. spirytusu w Czerniowcach	— —	— —
Obligi pierwszeńst.		
Obl. kolejowe rumuńsk.	— —	— —
Kolei Naddniestrzańsk.	86 —	85 50
„ Koszycko-Bogu.	94 —	93 75

	żądają	płacą
Kol. Ces. Elż. 5% za		
„ (sr. pr. 100 złr. w. a.	92 —	— —
„ (Emis. 1862) „ „ „	92 —	91 50
Kolej rząd. St. 500 fr.	— —	— —
„ „ Emis. 1867	128 —	— —
Kol. połud. St. 500 fr.	112 50	112 —
„ Bony 1870-1874 6%	— —	— —
„ pół. C.F. 100złr.m.k.	90 50	90 —
„ „ „ za 100 fl.w.a.	87 —	86 50
„ „ w sreb. 5% w. a.	102 —	101 50
„ zachod. Czes. za 100 fl. w.a.sr. 100 fl. w. a.	92 50	— —
Kol. połud.-pół. niem. 5% — za 100 fl.	— —	— —
„ „ w srebrze „	98 25	97 75
„ Gal. K. L. 300fl.w.a. (w srebrze 5% za 100)	— —	— —
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	100 —	— —
„ Lw. Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	79 50	79 —
„ „ „ Emisya 1867.	87 —	— —
Kol. Sied. fl. 200 w. a.	94 —	93 50
„ ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	94 —	— —
„ pół. czes. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	103 —	— —
Tow. Żegl. par. na Dun. za 100 fl. m. k.	94 —	93 —
Austr. Loyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl. . .	93 —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony . .	— —	— —
„ dukat na wagę	5 29	5 28
„ „ obrączk.	— —	— —
Złoto *al marco* . .	— —	— —
Napoleondory . .	8 81	8 80
Fryderyki . . .	— —	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie.	11 15	11 8
Imperyały rosyjskie .	— —	— —
Srebro	109 25	109 —
Srebro, kupony . .	109 50	109 —
Talary związkowe .	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 64[25]	1 64

Lwów 13 marca.

	żądają	płacą
Dukat holenderski .	5 26	5 20
„ cesarski . .	5 27	5 21
Półimperyał rosyjski	9 10	8 88
Rubel srebrny rosyjski	1 78	1 70
„ papier. „	1 52	1 50
Talar pruski . . .	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	83 50	83 —
„ „ „ „ 4%	75 50	75 —
„ zast. Banku hip.	90 30	89 80
Obligi indem. bez kup.	76 50	75 75
Akcye kol. gal. b. kup.	257 50	255 50
„ „ lwow.-czer.	172 —	170 —
„ Banku hip. gal.	169 50	168 —

Warsz. 13 marca.

	żądają	płacą
Listy zast. 1 ser. rub.	91 65	91 35
„ „ 2 „ „	89 40	89 10
kupon „	— —	— 91⅑
„ „ nowe „	89 80	89 50
kupony „	— —	1 13⁸⁄₉
„ likwidacyjne „	75 90	75 60
kupony „	— —	1 14⁴⁄₉
Kolej warsz. wiedeńska	95 —	94 —
„ „ bydgos.	73 —	72 —
„ „ terespols.	— —	120 —
„ „ łodzka .	103 50	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
W Krakowie:	lwowski	11.30	10.28	5.41	3.13
„	„ miesz.	7.—	—	—	8.58
„	wielicki	9.—	—	—	5.31
„	wielicki we Wtorek, Piątek i Niedzielę	7.27	7.—	—	—
„	wiedeński	6. 3 / 10.10	3.30	9.52 / 11.58	9. 5
„	na Oświęc. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„	do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.26
	warszawski	8.—	—	—	6.30
w Wieliczce:	krakowski	—	5.—	9.38	—
w Tarnowie:	krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2. 2
„	„ miesz.	9.52	—	9.42	—
„	lwowski	3.35	12.31	3.24	12.14
„	„ miesz.	—	5.58	—	5.38
w Rzeszowie:	krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„	„ miesz.	—	1.19	—	1.—
	lwowski	n. 1.13 / 9.28	— / —	n. 1.— / 9.19	— / —
„	„ miesz.	—	2.44	—	2.24
w Przemyślu:	krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„	„ miesz.	—	4.32	—	4.17
	lwowski	— / —	6.39 / 10.48	— / —	6.29 / 10.35
„	„ miesz.	10.53	—	10.33	—
we Lwowie:	krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11.—
„	„ miesz.	6.42	—	—	8.—
„	brodzki	8.52	n.11.50	2.50	n. 7.24
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w Brodach:	lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12.31
w Tarnopolu:	lwowski	5.41	2.50	p. 1.17	8.13
w Podwołoczyskach:	lwowski	11.—	6.40	7.47	4.—
w Czerniowcach:	lwowski	—	—	7.—	9.—
w Mysłowicach:	krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie:	krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu:	krakowski	8.—	5.— / 3.39	4.— / 3.50	7.31

WYSTAWA

krajowa, rękodzielniczo-przemysłowa W KRAKOWIE.

Rękodzielnicy krakowscy podjęli myśl urządzenia powszechnéj krajowéj Wystawy rękodzielniczo-przemysłowéj w Krakowie.

Uzyskawszy pozwolenie rządu, zaprosili do współudziału wielu współobywateli, którzy złożywszy komitet Wystawy, odzywają się do kraju w przekonaniu, że w trudném zadaniu, jakie podejmują, zewsząd chętne znajdą poparcie.

Nie popisywanie się z wytwornemi robotami lub arcydziełami jest celem wystawy.

Głównem zadaniem téj silnéj dźwigni rozwoju przemysłu, jest przedstawienie wiernego obrazu stanu krajowego rękodzielnictwa, ażeby poznawszy jego zalety, wyzwolić się od nałogowego przeceniania wyrobów zagranicznych, a gdzieby się pojawiły niedostatki, podniesioną życzliwością starać się o usunięcie onych; ostatecznie zaś właśnie przez zbiorowe przedstawienie — wyrobom rodzimej pracy i zdolności szersze pole odbytu wyjednać.

Tak pojmując zadanie wystawy, ufam, że wszyscy miłujący kraj i dbali o podniesienie jego dobrobytu, chętnie przyjmą życzliwy udział w urządzeniu Wystawy krakowskiéj nadesłaniem własnych wyrobów i zachęcaniem sąsiadów.

Ubliżylibyśmy światłym przemysłowcom, gdybyśmy ich o ważności zbiorowéj Wystawy w ich własnym interesie pouczać, a w interesie dobra kraju obowiązki obywatelskie przypominać im chcieli — namawiając ich do obesłania Wystawy.

Ale odzywamy się do ludzi dobréj woli, a w szczególności do szanownych rad powiatowych, izb handlowych, magistratów, miast i urzędów gmin wiejskich z uprzejmą prośbą, ażeby w zakresie swego urzędu, wszędzie gorliwie do udziału w Wystawie naszéj zachęcać raczyli, szczególnie mniéj zasobnych pracowników, którzy w ustroniu domowem pracą zawodu zajęci, o Wystawie i jéj korzyściach dowiedzieć się nie mogą, a w skromności swojéj bez szczególnéj zachęty nie chcieliby może wysłać owoców pocześnéj pracy swojéj do dalekiego miasta.

Wszelki, choćby najdrobniejszy, choćby najskromniejszy wyrób krajowy, byleby dobrze wykonany, będzie pożądanym.

Znajomość przytem zaczerpnięta na Wystawie krajowéj posłuży za bodziec do zgłoszenia się z celnemi produktami na powszechną Wystawę wiedeńską.

Wystawa otwartą zostanie w Krakowie dnia 26 września r. b., trwać będzie dni czternaście i przedstawi obraz rękodzielnictwa i przemysłu krajowego w następujących dziesięciu działach:

Dział I.

Fotografia, typografia, litografia i roboty introligatorskie.

Dział II.

Sprzęty domowe i wyroby powszednie: Meble i wszelka stolarszczyzna, wyroby szklane fajansowe i garncarskie. Aparata do opalania i oświetlania. Wyroby nożownicze, złotnicze, brązownicze, zegarmistrzowskie, tokarskie, koszykarskie, ślusarskie, mosiężnicze, i t. d.

Sprzęty domowe w ogóle, odznaczające się tanością i pożytecznością.

Dział III.

Tkaniny, odzież i stroje. Tkaniny, sukno, apretura i farbiarstwo. Hafty i koronki. Stroje męskie i damskie. Obuwie. Ręczne roboty kobiece. Bielizna i drobiazgi do ubioru. Perfumy, bižuterye i zabawki. Wogóle odzież odznaczająca się praktycznością i taniością.

Dział IV.

Płody surowe i ich użycie. Płody górnicze i hutnicze, gospodarstwa i przemysłu leśnego. Przyrządy dla rybołowstwa, sieci i włóki. Skóry surowe i wyprawne. Materyały przędzalna, tkactwa i powroźnictwa.

Dział V.

Pokarmy i napoje. Zboże i jego przetwory, żywność i napoje wszelkiego rodzaju.

Dział VI.

Wyrób machin. Roboty kowalskie, kołodziejskie i siodlarskie.

Dział VII.

Broń, tudzież przyrządy obozowe i lazaretowe.

Dział VIII.

Wzory mieszkań i urządzeń domowych. Plany i modele architektoniczne. Tanie, wygodne i zdrowe mieszkania wogóle. Mieszkania dla robotników i rodzin niezamożnych.

Dział IX.

Płody i narzędzia ogrodnictwa i pszczelnictwa.

Dział X.

Wzory narzędzi gospodarstwa rolniczego.

Bliższe szczegóły co do jazdy i przesyłek wyrobów na Wystawę przeznaczonych kolejami żelaznemi, ogłosimy później. Korespondencye odnoszące się do Wystawy załatwia i wszelkich żądanych objaśnień udziela biuro Izby Handlowéj w Krakowie.

Kraków dnia 5 marca 1871 r.

Z Komitetu Wystawy:

(469-1-6)

Sekretarz: *Gwiazdomorski Jan.*

Prezes Wystawy: *Dr. Weigel Ferdynand,*

Komisarz Wystawy: *Dworski Maryan.*

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.*

Odpowiedzialny Rządzca Drukarni *Józef Łakociński.*